Konto czekowe P. K. O. nr. 203 851. Cena numeru 250 000 mk.

# AKADEMIK

„AKADEMIK" wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.
PRENUMERATA roczna 2 zł. (według kursu franka waloryzacyjnego w dniu wpłaty).
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Poznań, ul. św. Marcina 65, dom ogrodowy. Telefon 19-51.
Biura otwarte od godziny 10—1, 3—6.
Redaktor przyjmuje od godziny 5—6 popoł.

## DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strona 100 zł., 1/2 strony 60 zł., 1/4 strony 35 zł., 1/8 strony 20 zł., 1/16 strony 12,50 zł., 1/32 strony 7 zł. — Drobne ogłoszenia: 10 gr. za 1 milimetr na stronie trzyłamowej. W tekście ogłoszenia kosztują 50% drożej.
Wpłaty na ogłoszenia przyjmuje się w mkp. po kursie franka waloryzacyjnego w dniu wpłaty.

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Lublin — Gdańsk — Cieszyn.

Nr. 1—2. Dnia 5. lutego 1924. Rok III.

## WARCHOLSTWO.

Rozpisane na dzień 12 lutego wybory do Miejscowych Komitetów Akademickich we wszystkich środowiskach, są ostatnim etapem na drodze do ujednostajnienia form organizacyjnych życia akademickiego, rezultatem końcowym wysiłków zjazdów ogólno-akademickich, które pracowały nad oparciem życia młodzieży na podstawach praworządności, ładu i porządku. Wybory te rozpisano na zasadzie uchwalonej przez III-ci Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej we Lwowie konstytucji akademickiej. I zdawaćby się powinno, że cała młodzież bez względu na różnice polityczne, jakie ją dzielą, skupić się powinna obecnie w jednym twórczym wysiłku, by dzieło nad którem pracowano od początków niepodległości naszego państwa doprowadzić do końca.

Olbrzymia większość młodzieży akademickiej w zrozumieniu ważności sprawy poparła z całego serca zamierzenia wyłonionego przez Zjazd Lwowski Naczelnego Komitetu Akademickiego, pomagając mu usilnie w jego pracy wprowadzania w życie konstytucji akademickiej. Znalazła się jednak nieliczna, ale zato krzykliwa grupka, która rozpoczęła typową robotę warcholską. Pewne organizacje lewicowe ogłosiły, że uchwał Zjazdu Lwowskiego nie uznają dlatego, że na zjeździe tym w większości była prawica a nie lewica, i że wobec tego nie uznają oni konstytucji akademickiej, ani też obecnych wyborów i postanowiły urządzić sobie wybory swoje, odrębne.

„Założenia teoretyczne" tej warcholskiej roboty, są tak znamienne dla naszej lewicy, że warto im kilka słów poświęcić. Mówi się mianowicie u nich, że uznać Zjazdu Lwowskiego nie mogą, bo ich przy ustalaniu ordynacji wyborczej na zjazd i na samym zjeździe zmajoryzowano. Z tego wynika zupełnie jasno, że lewica nasza jest w prostej linji spadkobierczynią czerni szlacheckiej z XVII wieku, która się również nie pozwoliła majoryzować i wymyśliła słynne „liberum veto". Czemże bowiem innem, jeśli nie właśnie liberum veto, jest dzisiejsze stanowisko naszej lewicy akademickiej, która nie uznaje uchwał, choć zapadły one większością głosów, gdy uchwały te nie idą po jej myśli.

Jednakże jeśli szlachta nasza w XVII wieku liberum veto wprowadziła dla wszystkich, to lewica nasza uważa, że jest ono tylko jej przywilejem. Gdy w r. 1920 w większości na Zjeździe Warszawskim była lewica, prawo większości uznane było za święte, z pod którego się wyłamywać nie wolno. Dopiero gdy fortuna odwróciła się od pp. lewicowców, gdy znaleźli się w mniejszości, to odrazu wywinęli koziołka i ogłosili, że za obowiązujące uważać mogą tylko uchwały jednomyślne, że majoryzować się nie pozwolą, że jak się coś uchwali wbrew ich myśli, to oni się obrażą i pójdą sobie.

I naprzód się „obrazili i poszli sobie" z Komitetu Wykonawczego II Zjazdu, gdy ich tam przegłosowano. Oświadczyli jednak wtedy, że odwołają się do III-go Zjazdu, który zadecyduje, czy mieli rację czy nie. Ale potem znów się „obrazili i poszli sobie" z wieców, które na ten Zjazd wybrały delegatów narodowych, a wreszcie na końcu „obrazili się i poszli sobie ze Zjazdu Lwowskiego, gdzie ich coprawda można było na palcach jednej ręki obliczyć.

Na tę metodę obrażania się i wychodzenia ze sali bądź to ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru" bądź też „O cześć Wam Panowie magnaci" można było się jeszcze zgodzić. Głupia to metoda, bo głupia, ale to już nie nasza rzecz. Starsi panowie z lewicy, ci z Sejmu, to sobie wprawdzie „Czerwony Sztandar" śpiewają, ale ze Sejmu nie wychodzą, bo jednak rozumieją, że praktyczniej jest zostać, to można jeszcze pomimo, że się jest w mniejszości, wpłynąć na uchwały. Młodsi panowie jednak woleli wychodzić zupełnie.

Ale wreszcie sprzykrzyła się im ta metoda i obmyślili sobie nową, według znanej formuły: „oddajcie mi moje zabawki, ja się pójdę bawić osobno". „Nie chcemy z wami razem robić wyborów, wolimy sobie zrobić osobno" — oto rezultaty tej nowej metody.

Byłoby to wszystko razem bardzo wesołe, gdyby się działo między dziećmi. Ale przecież koledzy z lewicy nie uważają się za dzieci, tylko za całkiem dojrzałą młodzież i dlatego ich postępowanie określić możemy tylko jednem słowem: warcholstwo.

W chwili, gdy rozpisane zostały wybory do Miejscowych Komitetów Akademickich na zasadzie ordynacji, która przewiduje ich proporcjonalność, a więc wbrew zasadniczym postulatom nacjonalizmu dozwala na wprowadzenie reprezentacji małych grupek, zdawaćby się mogło, że wszystkie postulaty lewicy zostały spełnione i że winna ona wziąć w tych wyborach udział.

Ale gdzieżtam! Znalazło się tysiąc i jeden innych powodów i znikoma grupka lewicowa oświadcza, że za reprezentację środowiskową uważać będzie jakąś przez siebie obmyślaną Radę Akademicką, do której sama rozpisze wybory. Taka Rada, którą wymyślono na konwentyklu wodzów bez armji, będzie reprezentacją — a Miejscowy Komitet Akademicki ustanowiony przez Zjazd ogólno-akademicki nie. To jest logiczne i demokratyczne rozumowanie pp. lewicowców.

Młodzież narodowa spogląda na te warcholskie wybryki ze spokojem. Stojąc na gruncie praworządności akademickiej, szanuje uchwały zjazdów ogólnoakademickich taksamo dziś, kiedy jest w większości, jak je szanowała i wówczas, gdy była w mniejszości i dlatego na żadne ustępstwa dla tej warcholskiej roboty nie pójdzie i wszelkie wysiłki udaremnienia wprowadzenia w życie konstytucji odeprze potrafi.

Samozwańcze instytucje powołane do życia przez lewicę, mogą być rodzajem komitetu porozumiewawczego organizacyj lewicowych — prawowitemi władzami akademickiemi są jedynie władze wyłonione na zasadzie konstytucji akademickiej, i one tylko przez młodzież akademicką, władze państwowe i uniwersyteckie zostaną uznane.

Z dniem 15 stycznia 1924 r. **biura redakcji i administracji „Akademika" w Poznaniu**

**ZOSTAŁY PRZENIESIONE**

z dotychczasowego lokalu przy Al. Marcinkowskiego 22 **do nowego lokalu**

**PRZY UL. ŚW. MARCINA 65, DOM OGRODOWY.**

**Telefon 19-51.**

Biura nasze otwarte są codziennie od g. 10—1 i od 3—6. Redaktor przyjmuje od g. 5—6 popoł.

## Od Wydawnictwa.

Z powodu przeniesienia lokalu redakcji i administracji naszego pisma, numer niniejszy, który powinien był się ukazać 15 stycznia, ukazuje się z dwutygodniowem opóźnieniem. W przyszłości wychodzić będzie „Akademik" regularnie co dwa tygodnie.

Również z powodu przeprowadzki nie możemy dołączyć do niniejszego numeru zapowiedzianego spisu rzeczy z r. 1922 i 1923, który dołączymy do jednego z najbliższych numerów.

## Przed wyborami do M. K. A.

**Sposób głosowania. — Wybory do M. K. A. w Gdańsku. — Ukończenie przygotowań wyborczych. — Warcholska robota lewicy. — Ogłoszenie wyl[illegible] do samozwańczych Rad Akademickich.**

### Dowody upoważniające do głosowania.

Referat prasowy Naczelnego Komitetu Akademickiego komunikuje:

N. K. A. podaje do wiadomości, że przy obecnych wyborach do Miejscowych Komitetów Akademickich dowodami, uprawniającemi do głosowania będą: 1) legitymacja Związku Narodowego łącznie z legitymacją odnośnej Bratniej Pomocy (ewent. Samopomocy, Wzajemnej Pomocy) lub 2) legitymacja odnośnej Bratniej Pomocy (ewent. Samopomocy, Wzajemnej Pomocy) przy jednoczesnem sprawdzeniu przez Komisję Wyborczą, czy głosujący odpowiada innym warunkom § 7-go Statutu Związku Narodowego.

### Wybory w Gdańsku.

Referat prasowy Naczelnego Komitetu Akademickiego komunikuje:

N. K. A. podaje do wiadomości, iż wskutek zmian organizacyjnych, jakie zaszły w środowisku Gdańskiem, została zanulowana uchwała, nadająca Bratniej Pomocy w Gdańsku prawa Miejscowego Komitetu Akademickiego. Wybrany w Gdańsku przez członków Związku Narodowego Tymczasowy Miejscowy Komitet Akademicki, został mianowany Okręgową Komisją Wyborczą, która przeprowadzi wybory do Gdańskiego Komitetu Akademickiego w myśl Statutu Związku Narodowego.

### Termin wyborów.

Referat prasowy Naczelnego Komitetu Akademickiego komunikuje:

Wobec podania przez niektóre organa prasy nieścisłej wiadomości co do terminu wyborów do Miejscowych Komitetów Akademickich, przypomina się, iż dzień wyborów wypada dn. 12 lutego 1924 roku.

### Sytuacja przedwyborcza.

Przygotowania do wyborów do M. K. A. zostały już ukończone w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Lublinie i Gdańsku. Natomiast w Krakowie i Wilnie prac przedwyborczych nie przeprowadzono w terminie, wobec czego najprawdopodobniej wybory w tych środowiskach zostaną przez N. K. A. odłożone na czas późniejszy.

W Warszawie zgłoszono tylko jedną listę Młodzieży Wszechpolskiej i Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego. W Poznaniu złożono również jedną listę, a mianowicie bloku narodowego (Młodzież Wszechpolska, Odrodzenie, Młodzież Monarchistyczna i Poznańskie Koło Międzykorporacyjne). Z innych środowisk akademickich narazie brak nam wiadomości. Zdaje się jednak, że wszędzie zgłoszono tylko jedną listę.

Lewica, obawiając się klęski, w wyborach udziału nie wzięła.

### Wichrzenia lewicy.

Organizacje lewicowe, reprezentujące obecnie nikłą tylko grupkę młodzieży akademickiej, obawiając się, by właściwe ich siły nie wykryły się przy proporcjonalnych wyborach do M. K. A., postanowiły te wybory zbojkotować i urządzić sobie wybory swoje.

W tym celu zgromadzono weteranów lewicy na konwentyklu partyjnym w Warszawie i ogłoszono odezwę do młodzieży akademickiej, w której lewica oświadcza, że konstytucji, a zatem i rozpisanych przez N. K. A. wyborów do M. K. A. nie uznaje, gdyż... uchwały III. Zjazdu Ogólno-Akademickiego we Lwowie zapadły wbrew życzeniom lewicy. Ci demokraci, jak widać, prawa większości nie uznają.

Rzecz znamienna, że prócz podpisów organizacyj pod tą odezwą znajdujemy i P. O. W., świeżo skompromitowaną współdziałaniem z komunistami w uwolnieniu z więzienia Bagińskiego i Wieczorkiewicza, oraz Stowarzyszenie Wolnomyślicieli, jawną ekspozyturę masonerji. Dodajmy do tego O. M. N. i socjalistów oraz kilka jeszcze innych nazw organizacyj bez członków, a zorjentujemy się zaraz w dobranej kompanji.

Ta to kompanja, ogłosiwszy się komitetem wyborczym, rozpisuje wybory do przez siebie wymyślonej Rady Akademickiej, mającej być w zamysłach pp. lewicowców reprezentacją środowiskową!

Podobna szopka, z różnemi warjantami powtórzyła się w Lublinie i Poznaniu, a zapewne i innych środowiskach akademickich, z których narazie brak nam wiadomości. Oczywiście, że ta warcholska robota zostanie odpowiednio napiętnowana przez zamierzone w najbliższym czasie wiece akademickie i imprezę lewicową spotka zupełne fiasko.

Pp. lewicowcy, wyłamując się z pod prawomocnych uchwał zjazdu lwowskiego i wprowadzając swoje „sowjety", chcą zaszczepić w życie młodzieży metody bolszewickie. Przerachują się jednak grubo, gdy myślą, że im się to uda.

### Wybory do M. K. A. w Krakowie.

Wybory do M. K. A. Miejscowy Komitet Wyborczy w porozumieniu z N. K. A. przełożył termin składania list na 6 lutego br., wobec czego wybory w środowisku krakowskiem odbędą się w dniu 8 marca br.

Skład Miejsc. Kom. Wyborczego. W skład M. K. W. weszli: prezes Paszyński Kazim., zast. Kossowski, sekr. Semkowiczówna i Modes, skarbnik Kołyza, członkowie: Nowicki, Chudoba, Modes, Bilik, Kołyza, Piwarski, Grzęplowski i Szubert.

# Nad świeżą mogiłą.

Z szeregu bojowników ideji narodowej ubyła postać wielka, człowiek wielkiego umysłu, gorącego serca i niespożytej energji: umarł ks. Kazimierz Lutosławski.

Odszedł od nas, zaznaczywszy się promienną kartą w dziejach odrodzenia narodowego, zostawiwszy bogaty dorobek swej wszechstronnej działalności, ale odszedł w pełni wieku męskiego człowiek, który mógł i chciał jeszcze wiele twórczej pracy dać umiłowanej przez siebie nadewszystko Ojczyźnie. Odszedł, okrywając głęboką żałobą całe społeczeństwo polskie, a zwłaszcza młodzież, która straciła w Nim najlepszego opiekuna i najserdeczniejszego przyjaciela.

Sp. ks. Kazimierz Lutosławski zostanie dla nas wzorem nieskalanego działacza narodowego, wcieleniem najpiękniejszego typu wszechpolaka. Był to człowiek o przeczystym, krzyształowym charakterze, przejęty głęboką wiarą w prawdę ideji, której służył, posiadający znajomość spraw narodowych, wszechstronne i gruntowne wykształcenie. Z tych pierwiastków charakteru, wiary i wiedzy wypływała u Niego wola czynu, która Mu kazała imać się każdej, choćby „najczarniejszej" roboty, być wszędzie i działać wszędzie. Nie ma dziedziny życia narodowego, w którejby nie pracował ks. Lutosławski, nie ma warstwy narodu czy dzielnicy naszej ziemi, gdzieby nie zaznaczył się swoją robotą. Był to typ istotnie wszechpolski. Wszechpolski przez swoją wszechstanowość i wszechdzielnicowość, przez ogarnięcie całokształtu spraw narodowych.

Śp. ks. Kazimierz Lutosławski urodził się 4 marca 1880 r. w Drozdowie pod Łomżą, jako syn Franciszka i Pauliny ze Szczygielskich. Uczył się zrazu w domu, w r. 1895 oddano go do gimnazjum w Rydze, które w dwa lata ukończył. Poświęcił się potem medycynie. Doktorat medycyny (na zasadzie pracy z zakresu higjeny) uzyskał w 1903 r. w Zurychu. Potem studjował na uniwersytecie londyńskim, zapoznając się równocześnie z zasadami samorządu miejskiego. Po powrocie do kraju poświęcił się zagadnieniom wychowawczym. Przejścia osobiste skłoniły go do włożenia sukienki duchowej. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1912, w dwa lata później uzyskał stopień doktora teologji we Fryburgu.

W Moskwie, gdzie przebywał w czasie wojny, był kierownikiem wydziału wojskowego w zjednoczeniu międzypartyjnem. W czasie zawieruchy bolszewickiej stracił dwóch braci Marjana i Józefa, zamordowanych przez bolszewików. Sam uszedł śmierci zrządzeniem losu. Po powrocie do kraju wybrany został posłem do Sejmu Ustawodawczego. W czasie najścia bolszewików pełnił służbę na froncie jako kapelan, zdobywając Krzyż Walecznych. W Sejmie był jednym z najwybitniejszych posłów Związku Ludowo-Narodowego. Pracował w komisji konstytucyjnej, w komisji spraw zagranicznych, w komisji oświatowej. W pracach około Konstytucji, w walce o wcielenie Wileńszczyzny, czy w sprawie „numerus clausus" był jednym z najczynniejszych. Gdzie tylko wyłaniała się jakaś ważna sprawa, śp. ks. Kazimierz Lutosławski był napewno i służył swą wiedzą i pracą. Ten najpracowitszy poseł w Sejmie miał jednak zawsze czas na działalność w kraju . Przejechał Polskę wdłuż i wszerz, przemawiał na setkach wieców, wygłaszał referaty i odczyty, był pierwszym w każdej akcji społecznej. Niespożyta energja i żelazna praca śp. ks. Kazimierza napawać musi każdego zdumieniem i podziwem.

Wśród swych rozlicznych zajęć nie zapominał nigdy o młodzieży. Roztrząsaniom kwestyj wychowawczych poświęcił się ks. Lutosławski już od młodości, ogłaszając cały szereg prac z tego zakresu („O potrzebie filozofji w wykształceniu obywatela", „Wychowanie Ojców kopadockich", „Letniska młodzieży szkolnej" i in.). Pracował jednak nietylko dla młodzieży, ale i wśród młodzieży. Już w szkole ks. Gralewskiego był ukochanym przez młodzież wychowawcą. On to jeden z pierwszych był czynnym w ruchu harcerskim w Polsce, prowadził drużyny, kolonje, pisał artykuły w pismach harcerskich, ogłaszał harcerskie książki („Czuj duch, gawędy skautowe"), pomagał ruchowi harcerskiemu swemi rozległemi stosunkami i wpływami.

Wśród młodzieży czuł się jak u siebie; młodzież wzajem kochała go z głębi serca, czując w nim serdecznego przyjaciela. Niezapomniane na nigdy zostaną nam wspomnienia tych wieczorów, które spędził z nami ks. Kazimierz na zebraniach dyskusyjnych, gawędząc z nami, przekonując i dyskutując. Młodzież Wszechpolska, której tyle pracy poświęcił, traci w nim niezapomnianego przewodnika.

Serdeczny stosunek, jaki łączył śp. ks. Kazimierza z młodzieżą, miał cechy zupełnie koleżeńskie. I nic dziwnego. Promieniowała z Niego taka młodość ducha, tyle miał w sobie młodzieńczego zapału, że my młodzi, mogliśmy tylko widzieć w Nim bardzo, bardzo kochanego kolegę.

Ale tego druha serdecznego śmierć nam bezlitośnie zabrała. Pamięć jednak o ks. Kazimierzu zostanie wśród nas żywa, zostanie wzór obywatela-Polaka, który nam dał swem życiem, wzór, do którego naśladowania zaprawiać się będziemy.

Nad świeżą mogiłą ks. Kazimierza Lutosławskiego ślubuje młodzież, że w pracy swej dla dobra ideji narodowej, którą tak gorąco ukochał, starać się będzie iść Jego śladem.

## Po zgonie ś. p. ks. K. Lutosławskiego.

Nagły zgon ś. p. ks. Lutosławskiego wywołał powszechny smutek w szeorkich kołach młodzieży akademickiej, której zmarły był serdecznym przyjacielem.

Na pogrzeb, który odbył się w Drozodwie dnia 8 stycznia wyjechały delegacje młodzieży, biorąc udział w odaniu zmarłemu ostatniej posługi. Nad Nad grobem w imieniu „Młodzieży Wszechpolskiej" przemówił kol. J. Rembieliński, w imieniu „Związku Harcerstwa Polskiego" kol. Z. Grabowski, w imieniu korporacji „Sparta", której zmarły był honorowym filistrem, kom. Sławiński. Prowincjonalne Koła Młodzieży Wszechpolskiej oraz redakcja „Akademika" nadesłały depesze kondolencyjne.

Dnia 14 stycznia (poniedziałek) o godz. 8 wiecz. w lokalu C. T. R., ul. Kopernika 30, odbyło się uroczyste zebranie ku czci ś. p. Kazimierza Lutosławskiego, urządzane przez Młodzież Wszechpolską i korporację „Sparta". Przemawiał p. pos. prof. Stroński, kol. W. J. Chwalewik oraz przedstawiciel korporacji „Sparta".

# Idea a Naród.

Dziwnemi tory biegnie życie narodu. Napozór pełne załomów, zboczeń, skrętów i zygzaków — w istocie toczy się prosto — zmierza jasno do jakiegoś celu, z nieznacznemi tylko odchyleniami. Przy bliższem badaniu okazuje się, że bieg jego nie jest przypadkowy, lecz ulega pewnym prawom, koniecznościom i bodźcom zewnętrznym, pochodzącym od innych narodów, czy państw i silnym wpływom z wewnątrz, sympatjom, orjentacjom, czy ideałom, które wytwarza prasa, stronictwa polityczne, czy ktokolwiek inny. Nie zamierzam zajmować się tu wszystkimi czynnikami, wpływającymi na życie narodowe — wyróżnię tu tylko jeden — ideę.

Mówiąc o ideach — nie mam na myśli pewnych sympatyj, nurtujących przez pewien czas w jakimś narodzie, jak n. p. u nas tradycyjna przyjaźń dla Francji, lub nienawiść do Rosji, czy Niemiec, są to bowiem chwilowe nastroje, wytwarzane i podtrzymywane przez prasę albo przez rząd, które padając na podatny grunt tradycyj historycznych, pokrewieństwa charakteru narodowego i prasy, lub, co najważniejsze, — wspólnych interesów politycznych — urastają do potężnych rozmiarów. Mogą one nawet dość silnie zaważyć na szali życia narodowego — ale tylko chwilowo. Ja zaś pragnę się zająć tymi potężnymi prądami, które pchają naród z nieubłaganą konsekwencją do pewnych celów, każąc mu walczyć, i po klęsce znowu się podnieść i podjąć pracę i walkę dla potężnej, ukochanej idei.

Mógłby mi ktoś zarzucić, że takie ideje nie istnieją. Przytoczę więc kilka przykładów. Weźmy pod uwagę państwo europejskie n. p. taką Anglję. Prawdziwy Anglik czuje się nie tyle obywatelem Anglji, małego wyspiarskiego państwa, ile raczej olbrzymiego imperjum wielko-brytyjskiego, uważa się za członka narodu, któremu danem jest osiągnięcie i utrzymanie hegemonji na morzu i wogóle na świecie. We Włoszech znowu ideą, która wywarła niezwykle silny wpływ na życie narodowe, była dążność do zjednoczenia Włoch, a później, po osiągnięciu tegoż, pragnienie wywalczenia mocarstwowego ich stanowiska. — Podobny prąd nurtował w Niemczech z tą tylko różnicą, że zawierał mocną domieszkę pruskiej buty i uzurpatorskich tradycyj Rzymskiego Cesarstwa Narodu Niemieckiego. — Francja posiadała nadewszystko żywą pamięć roku 1871 i przeświadczenie, że jedynie odzyskanie Alzacji i Lotaryngji i połączone z tem zdruzgotanie Niemiec może zapewnić jej wielkomocarstwowy byt i połączoną z tem przewagę polityczno-ideową w Europie. — Z państw pozaeuropejskich Japonja n. p. dąży do hegemonji w Azji, Stany Zjednoczone — w Ameryce, a nawet w innych częściach świata itd. Możnaby przytoczyć mnóstwo takich przykładów, czyto z czasów obecnych, czy dawniejszych (n. p. Rzym —idea panowania nad światem), gdzie naród dąży do pewnych jasno określonych celów, które dostrzegają nie tylko jego przywódcy, i politycy, lecz i on sam.

W razie braku podobnej potężnej ideji — naród musi stracić swój niezależny byt państwowy. Tak było z Austrją, gdzie idea dwugłowego cesarstwa była jedynie słabym, zastępczym surogatem, — tak było z Polską w czasie rozbiorów, gdzie jej wogóle nie było. Albowiem jeszcze za Piastów posiadaliśmy taką ideę państwową, która za panowania mądrzejszych władców (Bolesław Chrobry) występowała na pierwszy plan, a była nią idea zjednoczenia, a później

# Pole przyjaźni polsko-czeskiej.

W chwili obecnej pole przyjaźni polsko-czeskiej leży odłogiem jakkolwiek przyjaciele polityczni Czech mają w naszem społeczeństwie niewątpliwą przewagę. Oba te fakty nie przeczą sobie, przeciwnie, w paradoksalny sposób się uzupełniają i z pewną dozą słuszności możnaby zrobić uogólnienie, że zwyczaj mówienia o Czechach z niechęcią, zakorzenił się nawet między ich przyjaciółmi. Obok braku wyraźnych sympatyj czechofilskich tak w starszem pokoleniu jak wśród młodzieży akademickiej, zauważyć się daje brak zainteresowania problemem czeskim. W języku polskim nie ukazują się wcale publikacje, rzucające światło na sprawy czeskie. Wskutek tego nawet tak typowy przedstawiciel Czech współczesnych, jak Tomasz Garrigue Masaryk, reprezentuje dla inteligencji naszej tylko głośne... imię, które przesłoniło zupełnie czyny i prace jego przeszło siedemdziesięcioletniego żywota.

Obywamy się zatem bez znajomości rzeczy czeskich tak dobrze, jakby znajomość ich była nam niepotrzebna, jakby chodziło o problem odległy i mało nas obchodzący, niezwiązany z życiem narodu naszego ani w przeszłości ani w teraźniejszości. Na tem tle wyrobił się nasz dzisiejszy stosunek do Czechów, w którym nastroje grają znaczną rolę.

Tylko siłą przyzwyczajenia tłumaczyć można fakt, że wymyka się naszym oczom dziwaczność tego zjawiska. Nie jest to przecież zjawisko naturalne, wywołane przez przyczyny, nieuchronnie leżące w istocie stosunków polsko-czeskich; jest to raczej zjawisko, które powinno budzić sensację w czasach normalnych, a i dziś nie może być uznane za zdrowe. Nie usprawiedliwia go bowiem dostatecznie istnienie między Czechami a Polską sporów, które dotykają prestige'u stron obu i w których żadna strona nie może ustąpić. Muszą być one doprowadzone do końca, lecz z tego nie wynika, żeby tymczasem traciły wagę i leżały odłogiem inne sprawy, dotykające rozleglejszych dziedzin, sprawy przyszłości narodów. Do tych należy niewątpliwie sprawa przyjaźni lub niechęci polsko-czeskiej, jako czynnik, poważnie kształtujący przyszłość.

Refleksje takie nasuwać się muszą przedewszystkiem temu, kto przyglądał się środowisku akademickiemu w Pradze. Wynika bowiem z obserwacyj, że już straciliśmy dużo czasu, nie podejmując planowej akcji w żadnym kierunku i nie interesując się dostatecznie życiem akademików czeskich. Na każdym obserwatorze, przybyłym z Polski do Pragi, zrobić musi duże wrażenie możliwość realnego zbliżenia polsko-czeskiego, z oddali nawet niepodejrzewana. Bo choć wiedzą wszyscy, że Czesi są narodem słowiańskim, doniosłość praktyczna tego faktu nie jest doceniona, co zresztą jest zrozumiałe, bo niełatwo nam objąć fakt ten wyobraźnią. Kierowaliśmy ją zwykle ku państwom zachodnim i przywykliśmy do tego, że nasz język słowiański był nam wszędzie przeszkodą; i wogóle, sytuowani bardzo niekorzystnie pod względem geograficznym, prawie pozbawieni granic obronnych, skazani na ciągłe niebezpieczeństwo ze strony silniejszych sąsiadów, pozostawieni własnym tylko siłom, nie przywykliśmy brać darów od przyrody. Dlatego pewną niespodziankę stanowi dla podróżnika odkrycie, że w Czechach sama przyroda utorowała nam drogę, pracując poniekąd na zbliżenie polsko-czeskie. Im dokładniej poznamy tę nową i przyjemną rzeczywistość, tem lepiej dla nas. Nie wolno się z nią nie liczyć. Nie jest to rzeczą małej wagi, że Czech rozumie mowę polską, że często zdarza się, iż inteligent czeski umie mówić po polsku. A trzeba dodać, że obok przyrody współdziała i kultura: że literatura polska, przeważnie bez naszej wiedzy i bez naszego udziału, dokonała niemałego dzieła penetracji. Współcześni pisarze polscy znani są Czechom i z oryginałów i z przekładów, że czytelnicy czescy gustować mogą w dziełach tak trudnych pod względem językowym, jak Żeromskiego „Wiatr od Morza". W zakresie przekładów panuje, zdaje się, chaos; lecz liczba ich jest bardzo znaczna i nie da się porównać z tem co z literatury czeskiej przyswaja się naszemu językowi.

To dość szerokie rozpowszechnienie się utworów beletrystyki polskiej w Czechach jest faktem, który się dokonał sam przez się, bez jednoczesnego zacieśnienia stosunków polsko-czeskich. Dlatego Czesi, posiadając pewne wiadomości o życiu polskiem, jakich my nie posiadamy o ich życiu, nie znają jednak naszej historji i nie wiedzą nic prawie o polityce polskiej w czasie wielkiej wojny. Utrzymuje się więc dotąd wiele błędnych wyobrażeń i wiele nastrojów, nam niechętnych. Jednakże z chwilą ożywienia wzajemnych stosunków błędne wyobrażenia byłyby korygowane automatycznie (o czem dziś nie pamiętamy) i zniknąć musiałaby niejedna przyczyna nieufności. Chyba nikt nie przypuszcza, że utrzymałby się wówczas dość popularny dziś w Czechach pogląd, że Polacy w czasie wojny prowadzili politykę filoaustrjacką...

Potrzeba wyjścia z dzisiejszego prowizorjum jest zatem widoczna. Główna zaś rola w zapoczątkowaniu dzieła zbliżenia polsko-czeskiego przypaść musi z natury rzeczy młodzieży akademickiej, która okazać tu może większą inicjatywę, niż starsze pokolenie. Dzieło to już jest poniekąd zapoczątkowane przez współpracę polsko-czeską w Confédération Internationale des Etudiants, która zdaje się, uprawnia również do nadziei, że nawiązane będą ściślejsze stosunki bezpośrednie między młodzieżą obu krajów. Zresztą istnieje już sekcja polska przy wydziale zagranicznym Narodowego Związku Studentów Czechosłowackich, która jest ośrodkiem studjów nad rzeczami polskiemi.

Z naszej strony trzeba również zacząć od studjów nad językiem, historją i kulturą naszych sąsiadów południowo-zachodnich. Doceniając zasadniczą wagę sprawy, docenić musimy również, jak dalece takie studja są ciekawe ze względu na swój czysto umysłowy interes. Język niemal że nie stanowi przeszkody; po paru tygodniach nauki czytać można dość biegle. Otwiera się wtenczas dostęp do zasobnej w czasach nowych literatury naukowej czeskiej. Historja Czech wyjątkowo wprost jest ciekawa z punktu widzenia nacjonalistycznego: czy to chodzi o dzieje przedhistoryczne, które stara się oświetlić niezwykle w Czechach popularna teorja autochtonizmu, czy o pierwsze wyłonienie się słowian na arenie historycznej, czy o walki religijne, których tak doniosłe skutki przeżywają Czechy dzisiejsze, czy o upadek, niemal śmierć narodu po bitwie pod Białą Górą, czy o tajemnicze odrodzenie jego po dwuch stuleciach, czy wreszcie o przyczyny dzisiejszej pomyślności. Warto poznać czeskich pisarzy politycznych, i porównać bogaty świat ich myśli z dorobkiem obozu wszechpolskiego. I podobieństwa i różnice będą niezmiernie zastanawiające. Warto zagłębić się w podstawy tradycyjnego słowianofilizmu czeskiego i szukać, co w nich jest realne. Kwestja nacjonalizmu i liberalizmu w konstytucji Czechosłowacji również otwiera dla badań wdzięczne pole...

I trudno też nie odczuć presji ciekawości, gdy się pomyśli o nieznanych obszarach czeskiej literatury

za Jagiellonów i Batorego — hegemonja na Wschodzie — później zaś zanikła, a po rozbiorach przejawiała się jedynie, jako dążność do niepodległości — a dalej nigdy nie sięgała.

Obecnie więc znajdujemy się w czasach, kiedy należałoby pracować nad wytworzeniem polskiej ideji państwowej, która objęłaby supremację w naszem życiu narodowem. Rzecz jasna, że idea niepodległościowa, czy zachowania niezależnego bytu państwowego, jako dążność o minimalnym wprost programie, idąca po linji najmniejszego oporu, — jest zbyt słabą i należy wytworzyć coś jeszcze potężniejszego, porywającego z nieprzepartą siłą.

Naród nasz, jako jeden z większych w Europie (siódmy z rzędu pod względem liczebności) z chwilą odzyskania niepodległości powinien sobie uzmysłowić, że ma wszelkie szanse do stania się potężnym. Musimy dojść do przeświadczenia, że dążność do mocarstwowego stanowiska — to główny nasz cel organicznie zespolony z niezależniością państwową. Z chwilą zniknięcia irredenty Gdańska i Prus Wschodnich i uzyskania bezwzględnego, całkowitego dostępu do morza, uregulowania ostatecznego granic i oparcia się o granice naturalne (Odra, ew. Niemen, Dniepr) z tą chwilą dopiero możemy spokojniej spoglądać w przyszłość, mieć pewność, że naszą niepodległość utrzymamy. Jeśli będziemy małem państwem, to przy naszem położeniu geograficznem — czeka nas rozbiór lub powtórne zniknięcie z karty Europy, albo — groza stracenia niezależnego bytu państwowego. Idea mocarstwowa jest naszą przewodnią ideą narodową. Niestety zdają sobie z tego sprawę jedynie nieliczne wyjątki. Ogół społeczeństwa — to ludzie starszej daty, zadowoleni ze ziszczenia minimalnego programu narodowego. My powinniśmy stawiać żądania maksymalne, ale realne i możliwe do urzeczywistnienia. Propaganda tych ideji, uświadamianie szerszych mas — oto jedno z najpilniejszych zadań młodzieży!

Kraków. Jan Brzękowski.

# Przysposobienie wojska.

Polak, kochający swą Ojczyznę, pracujący nad utrwaleniem Jej bytu, a dążący do ideału zrobienia z Polski państwa potężnego i mocarstwowego, z którem cały świat się liczyć będzie, nie może być obojętnym dla spraw wojskowych.

Niestety, mało kto z nas zajmuje się dziś wojskiem, niestety, mało kto z nas chce rozumieć konieczność dobrze zorganizowanego i dobrze wyszkolonego wojska, a jeszcze mniej kto z nas pojmuje na serjo obowiązki wobec wojska. Trzeba nietylko wypełnić obowiązki, które na nas, jako cywilów, P. K. U. nakłada, ale trzeba dążyć do zrozumienia psychy wojska i odrębności zasad i metod z konieczności stosowanych w wojsku. Ideałem młodzieży, zwłaszcza akademickiej, powinno być nie tylko zrozumienie, ale ukochanie wojska, jako czynnika utrwalenia bytu państwa i ekspansji narodowej.

Przysposobienie wojska, przygotowanie rezerwy dla armji czynnej w razie wojny pojmuję w pierwszej linji jako urobienie i przysposobienie psychy naszej w kierunku wojskowym. Na nic się zdadzą wszelkie organizacje sportowe, sokole, powstańcze, wojackie itd. itd. — o ile w tych organizacjach i w społeczeństwie, popierającym te organizacje, nie będzie zrozumienia i ukochania wojska. Armja, która u nas, uwolniwszy się z żywiołów politykujących i przez swą działalność partyjną profanujących ideę wojska, stanie się z czasem świętością, na którą z dumą i czcią każdy cywil spoglądać będzie, powinna być „sercem i duszą narodu polskiego", jak powiedział jeden z naszych wybitnych militarystów.

Anatol France, literat, człowiek nie mający absolutnie nic wspólnego z wojskiem, zdobył się na wypowiedzenie takich słów: „Trzeba z szacunkiem odnosić się do rzeczy świętych. A jeśli jest w społeczeństwie ludzkiem rzecz święta, przez wszystkich uznana, to jest nią armja". Słowa te powinny dotrzeć do nas wszystkich, powinny w nas wytworzyć ducha wojskowego, który wywodzi się z uznania armji narodowej jako świętości. Niech nam zarzucają, że jesteśmy militarystami; to słowo nie powinno nas przestraszać, bo rzeczywiście militaryzm, o ile komu jest potrzebny, to przedewszystkiem Polsce, która ma tyle wrogów z zachodu i wschodu, okalających nasze sztucznemi granicami oddzielone państwo. Roman Dmowski powiedział, że na tym miejscu Europy, na którym jest położona Polska, nie masz miejsca dla małego państwa. Gdy będziemy militarnie słabi, wtenczas będziemy małem państwem, dla którego nie będzie miejsca w Europie.

Społeczeństwo polskie, w którem przecie żyją świetne tradycje wojskowe, choćby tylko z czasów Królestwa Kongresowego i z czasów Napoleona, musi pokochać wojsko, móc pomóc państwu naszemu w przygotowaniu rezerw.

A teraz zagadnienie przysposobienia rezerw jako takich. Ostatnia wojna światowa pokazała nam, że dziś nie armja czynna zwycięża w wojnie, która obejmuje tysiąc kilometrowe fronty, ale przedewszystkiem armja rezerwowa. Armja czynna jest tylko kością pacierzową całej armji wojennej, to jest kadra, przy której i za pomocą której tworzy się ta prawdziwa siła militarna, którą jest armja rezerwowa. Polska ma stosunkowo mały kontyngent wojska aktywnego, o ile się zważy, że Sejm nasz zezwala jedynie na pobór rekruta 110-tysięcznego rok rocznie. Na Polskę to wiele za mało. Nam w razie wojny miljonów wojska potrzeba.

Państwo samo nie jest w stanie postawić w razie wojny armji kilkumiljonowej — więc społeczeństwo, naród polski musi państwu przyjść z pomocą, musi sam ze siebie wytworzyć rezerwy, które same nawet się ćwiczyć będą. Miejscowe P. K. U. mogą jedynie pomagać w tej pracy, dając instruktorów różnym związkom i organizacjom, pracującym na polu gimnastyki, sportów itd., zbliżonych do służby wojskowej.

Niejeden z obywateli naszych mówi: w razie wojny jako pierwszy stanę do szeregu, by bronić zagrożonej mej Ojczyzny. Wszelki patrjotyzm jest cennym objawem, nawet koniecznym w armji, ale patrjotyzm nie starczy za wyszkolenie. W razie wojny bataljony zapasowe, które ćwiczą rekruta i rezerwistów, nie podołają pracy i nie pokryją potrzeb armji frontowej. Nie dobrze jest wysyłać na front rekruta, który się ćwiczył tylko 2—4 tygodni w bataljonie zapasowym, nie biorąc przedtem udziału w żadnej pracy związków sokolich lub wojackich. Bacony zapasowe muszą być odciążone w pracy długiego szkolenia. Wstępne ćwiczenia każdy obywatel państwa polskiego powinien przejść w organizacjach rezerwowych, sokolich, wojackich i harcerskich.

Specjalną uwagę trzeba zwrócić na wyszkolenie naszego oficera rezerwy, który podczas wojny będzie jedynym i wyłącznym dowódcą i wychowawcą miljonowej naszej armji. Oficer aktywny, jako nieliczny, nie będzie wcale wchodził w rachubę, jego miejsce jako człowieka fachowego będzie w sztabach przeróżnych i przy organizowaniu tego wielkiego aparatu, jakim jest wojsko w razie wojny.

Związki oficerów rezerwy, które już posiadamy w Polsce, powinny jak najwięcej się rozwijać i jak najwięcej przyciągać do siebie oficerów rezerwy. W każdym województwie powinien istnieć główny zarząd, który kieruje pracą związków oficerów rezerwy w powiatach. Oficer rezerwy, pomny swego wysokiego i ważnego zadania kierowania i wychowywania żołnierza polskiego, powinien swą pracę rozszerzać na związki rezerwistów, które analogicznie do związków oficerskich, powinny istnieć w województwie, powiecie i nawet w najmniejszej wiosce.

Trzeba stworzyć związki ogólno-wojskowe, które będą zrzeszać nietylko byłych żołnierzy, powstańców, ale i tych, którzy nigdy żołnierzami nie byli, a którzy ewtl. w razie wojny potrzebni będą do pomocy armji czynnej. Trzeba wszystkich bez wyjątku złączyć; nie można wykluczać ze względów politycznych lub stanowych nikogo, kto czuje się Polakiem.

Kobiety, matki, żony, córki, siostry powinny być zorganizowane jako przyszłe sanitarjuszki, jako przyszłe pracownice frontu wewnętrznego. Każdej matce, posiadającej synów, których może w razie wojny oddać Ojczyźnie, należy się zaszczytne miejsce w kobiecych związkach wojskowych. Matki i żony powinny się przejąć duchem wojskowym, one wysyłają to, co jest dla nich najdroższe, swych synów, mężów do walki za Ojczyznę. Na Kresach zachodnich i wschodnich, gdzie obywatel polski napewno w pierwszej linji bedzie zagrożony w razie wojny z Niemcami, lub bolszewikami, każdy starzec lub nawet dziecko musi się czuć żołnierzem. Tutaj potrzeba będzie wysiłku militarnego wszystkich, by ustrzec nasze mosty i drogi, by zapobiec szpiegostwu i przemytnictwu, by przeciwstawić się zgubnej robocie naszych mniejszości narodowych, które jeszcze dziś licznie zamieszkują nasze Kresy.

Co do specjalnych organizacyj wojskowo-wychowawczych — mam tu na myśli Sokoła, Tow. b. Wojaków i Powstańców, Harcerstwo, Związki sportowe — to tutaj powinno się zważać przedewszystkiem na apolityczność organizacji, powinno się krzewić ducha narodowego, wyrabiać zamiłowanie do wojska, oraz poczucie konieczności uzupełnienia armji wojennej w razie potrzeby.

Instruktorami i inspektorami, niekrępującymi jednak zbytnio inicjatywy i samodzielności tych związków w kwestji wyboru sposobów wyrobienia wojskowego, powinni być oficerowie rezerwy, na których przedewszystkiem ciąży obowiązek przygotowania Polsce odpowiednich dobrze wyszkolonych i narodowo usposobionych rezerw. Dobrze zorganizowane towarzystwa rezerwy wojskowej, zastąpią dziś — śmiało to rzec można — armję czynną. Widzimy to na przykładzie Niemiec. Redukcja Reichswehry do 100 000 ludzi, zmniejszenie sztabu generalnego, bynajmniej nie wpłynęły na zmniejszenie faktycznej siły militarnej Niemiec. Według belgijskiego ministra obrony narodowej, p. Devexa, cały szereg towarzystw niemieckich stanowi właściwą armję rezerwową. Niemiecka armja rezerwowa, nieoficjalna, obejmująca dziś 7 miljonów ludzi, dających się łatwo zmobilizować, utrzymuje ścisłe stosunki z sztabem niemieckim. Instrukcje i rozkazy Sztabu Gen., udzielane kadrom wojskowym, nie są jedynie przeznaczone dla Reichswehry, obejmują one także armję rezerwową, która jest tak świetnie zorganizowana, że każdej chwili jest gotowa do ofenzywy.

Przykład Niemiec powinien być dla nas miarodajnym. I my musimy stworzyć armję rezerwową z własnych sił i z inicjatywy prywatnej. Władze nasze wojskowe powinny jednak czuwać nad pracą w organizacjach wojskowych, udzielając pomocy materjalnej i moralnej. Żołnierz nasz szeregowy oraz oficer frontowy są dobrzy i spełnią należycie swój obowiązek w razie wojny. Troską napełnia jednak każdego Polaka myśl o sztabach naszych, które nie stoją na wysokości swego zadania. Wysoka liczba naszych generałów i pułkowników bez odpowiedniego wykształcenia i doświadczenia wojskowego fatalnie odbije się na całej armji naszej. I temu złu trzeba zaradzić. Należy w armji urządzać kursa dokształcające, które jednak na serjo powinny być traktowane. Prócz tego liczne Tow. Wiedzy Wojskowej we wszystkich garnizonach, wyższe kursa wojskowe dla oficerów rezerwy w każdem większem środowisku powinny utrzymywać oficera rezerwy w ciągłej pracy nad pogłębieniem swej wiedzy wojskowej.

Wielkie znaczenie mają także doroczne ćwiczenia w kadrach i pułkach poszczególnych roczników poborowych i rezerwowych. Ćwiczenia te nie powinny przekraczać 6—8 tygodni; za to powinny być przeprowadzone systematycznie i intensywnie. Dla inteligentów trzeba, by prócz tego w czasie tych ćwiczeń zorganizować kursy oficerskie. Błędnem jednak byłoby, gdyby inteligent miał wszelkie przywileje i udogodnienia w armji, których zwykły szeregowy nie posiada. Nie wolno inteligenta, jedynie dla tego, że jest inteligentem, w krótkim czasie awansować na oficera. Taki oficer, który nie przechodził twardej szkoły wojskowej w koszarach, lub, który nie poznał należycie psychy swego kolegi mniej inteligentnego i który się uważa za coś lepszego od tego robotnika lub chłopa w mundurze, będzie złym oficerem. Lepiej dla nas, że będziemy mieli mniej oficerów, a dobrych — i świadomych swego zadania. Nie chciejmy wytworzyć takiego stanu, jaki był w Austrji. Nieomal każdy inteligent w Austrji był oficerem, i to często takie jednostki, które z przekonania były kompletnymi cywilami i nie miały nic wspólnego z wojskiem. Oficer, który ma być dowódcą i wychowawcą żołnierza naszego, musi sam twardą i długą szkołę wojskową w linji przechodzić — i dopiero po wysłużeniu pewnych lat i po odbyciu 4—6 kursów ćwiczeń przepisanych, może być awansowanym na oficera. Od wychowania naszego oficera rezerwy będzie zależała nasza przyszłość.

Nasza inteligencja, a zwłaszcza akademicy, są do dnia dzisiejszego bierni wobec wojska i uważają antymilitaryzm za miernik inteligencji i kultury osobistej. Potrzebne nam jest rzetelne przekonanie potrzeby potężnej siły wojskowej i uznanie doniosłości ćwiczeń wojskowych, ale nie biurach, w broniach specjalnych, przy samochodach, łączności itd. nie — najprzód w linji, przy piechocie — a potem w broni specjalnej, o ile ktoś posiada szczególne zamiłowanie i uzdolnienie to tej gałęzi broni. Reklamacje wojskowe inteligentów, jako też innych szeregowych powinno się jak najmniej uwzględniać. Musimy się wszyscy zdobyć na jaknajwiększy wysiłek woli i pracy w tym kierunku. Polska potrzebuje żołnierzy i wodzów jak najlepszych i jak najwięcej. Pamiętajmy o słowach Focha: Zwycięstwo należy zawsze do tych, którzy na nie zasługują wielką siłą woli i inteligencji.

Powyższe rozważania dotyczą przysposobienia rezerw dla naszej armji aktywnej. Osobnem zagadnieniem jest zagadnienie przysposobienia środków obrony, stworzenie fabryk amunicji, broni, samolotów, samochodów itd. Zagadnienie to jest tak samo ważnem, jak zagadnienie przysposobienia rezerw. Od niego ostatecznie zależeć będzie wygranie wojny. Doskonale wiemy, że ilość amunicji, samolotów i gazów trujących zadecydowała ostatecznie o wyniku wojny światowej.

Pamiętajmy więc o wszystkiem i pracujmy intensywnie nad gotowością naszej armji. Natura polska jest beztroska, a myśl o niebezpieczeństwie chętnie odgarnia od siebie jak najdalej. Trzeba już raz się z tego wyzwolić.

Naszem hasłem dzisiejszem powinno być: Organizujmy pogotowie wojenne, by nietylko obronić Państwo, ale i zapewnić Polsce miejsce potęgi w świecie!

Poznań

Tadeusz Pietrykowski.

pięknej. Co oryginalnego wyrazili poeci i powieściopisarze czescy? co jest narodowego, rdzennie czeskiego w ich twórczości? Jaki reprezentują typ kultury duchowej? Jakie stworzył dzieła czeski Sienkiewicz? czeski Kasprowicz?

Prawdopodobnie słuszne jest uogólnienie, iż Czesi wyprzedzili nas w technice, stoją jednak za nami w dziedzinie twórczości artystycznej. Korzyści z poznania ich literatury nie zmniejszą się przez to; wrócimy bowiem do naszej z bogactwem spostrzeżeń, które lepiej nas nauczą oceniać wartości rodzime, wyżyny natchnienia Mickiewiczów i Wyspiańskich.

W tej pracy zbliżenia kulturalnego, która powinna być programem na dzisiaj, duża rola przypaść musi z konieczności „Młodzieży Wszechpolskiej". Jeśli ma ona przygotowywać przyszłość narodu na wszystkich polach, pracę swą dostosowywać musi do nowych warunków i od starych do nowych przechodzić zadań.

Dlatego przy kołach środowiskowych „Młodzieży Wszechpolskiej" powstać powinny sekcje, zajmujące się sprawami czeskiemi i dążące do zbliżenia polsko-czeskiego na gruncie stosunków akademickich. Jak już powiedziałem, nic nie może zastąpić bezpośredniego zetknięcia się z rzeczywistością czeską. Należałoby się starać o „doświadczalne" poznawanie Czech na wycieczkach, co prawdopodobnie nie byłoby rzeczą wielce utrudnioną.

Najważniejsze, oczywiście, byłoby założenie takiej sekcji na terenie Krakowa, tam bowiem byłoby to największą innowacją, szczególnie doniosłą ze względu na łamanie wpływów „starego" Krakowa przez młodzież nacjonalistyczną. Walka ta została już przez nią podjęta. „W żadnem mieście Polski młodzież nie odgrywa takiej roli... co właśnie w Krakowie", donosi kol. Klaudjusz Hrabyk („Akademik" Nr. 17-18). „Młodzież stanowi w Krakowie jedyny czynnik, umiejący się na gruncie miejscowym jawnie, otwarcie i z energją przeciwstawić choć w części zakusom tego obozu, który w Polsce zwany jest właśnie „krakowskim".

Zatem można liczyć na to, że nowe zadania podjęte będą także tam, gdzie podjąć je będzie najtrudniej.

Warszawa. Witold Jerzy Chwalewik.

Zapisujcie się w Bratnich Pomocach na członków
!!! ZWIĄZKU NARODOWEGO P. M. A. !!!

# Morze w polityce polskiej.

Nieraz zastanawiano się, dlaczego Polska nie pomyślała o stworzeniu potęgi morskiej? Nie brakło jej przecież ani terytorjów nadmorskich, bo długi czas władała nad całym brzegiem bałtyckim od Lęborka do Rygi, ani przedsiębiorczych jednostek, mogących wskazać kierunek morski polityce polskiej. Wszak w XVII w. mamy bohatera wypraw morskich i zdobywcę dalekiej Brazylji, Krysztofa Arciszewskiego, a w XVIII w. Maurycy Beniowski zakłada i w europejskim systemie organizuje państwo na Madagaskarze, opłynąwszy poprzednio pod flagą polską dwa Oceany, Spokojny i Indyjski. Nie można też zarzucić naszym królom niedoceniania morza, bo jedni, jak Bolesław Krzywousty i Kazimierz Jagiellończyk walczą o dostęp do niego, inni, jak Zygmunt August i Władysław IV dają impuls do tworzenia floty polskiej.

Ażeby zrozumieć ten niewątpliwy defekt naszej polityki, należy się przyjrzeć rozwojowi sił morskich w innych państwach. I tutaj musimy stwierdzić, że do połowy XVII w. morze było uważane raczej za drogę handlowej ekspanzji niż czynnik polityczny, poza pewnemi wyjątkami w stosunkach miast włoskich — i dlatego zawód żeglarzy pojmowano jako pewnego rodzaju rzemiosło niegodne ludzi rycerskiego stanu. Stąd pierwsze potęgi morskie rozwijają się w miastach, włoskich, niederlandzkich i hanzeatyckich, a początkowymi pionierami morza są wyłącznie mieszczanie i rybacy. Rzadkie wojny morskie odbywały się na statkach kaprów, czyli flibustjerów, prywatnych przedsiębiorców, którzy wzamian za bogaty łup wojenny odstępowali swe okręty walczącym stronom.

Zwrot w dziejach polityki morskiej nastąpił w połowie XVII w., kiedy państwa europejskie poczęły dążyć do stworzenia własnej floty. Najpierw Cromwell w akcie nawigacyjnym zakazuje przywozu towarów do Anglji na okrętach nie-angielskich, a wkrótce potem Colbert stwarza potęgę morską Francji, przy poparciu Ludwika XIV, który licząc się z przesądami szlachty, wydał ordonans królewski, zachęcający do służby morskiej i handlu lewantyńskiego i przeczący mniemaniu, że zawód ten przynosi ujmę szlachcicowi. Od tego czasu mocarstwa europejskie poczynają sprawom morskim poświęcać też samą uwagę co lądowym, a w ostatnich czasach morze stało się decydującym czynnikiem poiltycznym. Przyszłość nasza leży na morzu — hasło, które w imieniu narodu niemieckiego wypowiedział Wilhelm II, odnosi się dziś do każdego państwa, aspirującego o mocarstwowe stanowisko.

W Polsce, gdzie mieszczaństwo wobec ekskluzywnego stanowiska szlachty rozwijało się słabo, gdzie więc „wilków morskich" z natury rzeczy musiałoby być mniej niż gdzieindziej, gdzie miasta nadmorskie, jak Gdańsk, Elbląg, Królewiec i Ryga do ostatnich czasów Rzeczypospolitej zachowały swój niemiecki charakter, zupełnie inaczej rozwijały się stosunki.

Z portów Polski najbardziej zasobny Gdańsk, który posiadał flotę handlową, w wojnach Rzplitej z sąsiedniemi państwami morskiemi. Danją i Szwecją, zachowywał stanowisko neutralne, nie chcąc się tym państwom narazić, coby się musiało dotkliwie odbić na stosunkach handlowych miasta, a wszelkim zamierzeniom króla, zdarzającym do stworzenia handlowej i wojennej floty państwowej energicznie przeciwdziałał. Pozatem wszelkim w tym kierunku krokom króla sprzeciwiała się szlachta, nie widząca interesu państwa i swego w angażowaniu się na obcym sobie żywiole a doszukująca się, nie bez słuszności, w tych zamierzeniach królewskich dynastycznej polityki i zaczepnych kroków w stosunku do Szwecji. Z drugiej strony nie trzeba dziwić się zbytnio tej obojętności dla morza, bo istotnie w walce ze swoimi najgroźniejszymi wrogami, lądowymi, Rosją i Turcją mogła się Polska obejść bez floty.

W obecnych warunkach musi Polska dążyć do wytworzenia potęgi morskiej, bo jej śmiertelny wróg — Niemcy równie groźne na morzu jak na lądzie nie dadzą się pokonać bez silnej i sprawnej floty. Ciasnym jest nasz brzeg morza, ale dlatego właśnie powinien stać się twierdzą i rezerwoarem naszych sił wodnych, bez względu na wysiłek pracy i koszta z niemi związane. Należy popierać polską marynarkę, zachęcać młodzież do tego zawodu, kształcić rybaków kaszubskich na „wilków morskich" — jednem słowem kłaść podwaliny pod państwo morskie. Równocześnie na ziemiach Prus Wschodnich i Litwy Kowieńskiej musimy wytwarzać i podsycać irredentę polskości i drogą wytrwałej pracy wznieść tam polski Piemont, któryby ze szpon krzyżactwa wydarł nieszczęsne „ziemie Palemona", od 600 lat jęczące w niemieckiej niewoli a naszą granicę morską przesunąć daleko na wschód.

Oparciem o Bałtyk zakończyłby się pierwszy etap polskiej polityki morskiej. Dopiero Polska potężna, oparta o naturalne granice na zachodzie i wewnętrznie skonsolidowana, Polska przemysłu i pracy, mogłaby wznowić naturalną ekspanzję wschodnią i pomyśleć o zrealizowaniu mocarstwowego hasła Jagiellonów „od morza do morza".

Lwów. Tadeusz Piszczkowski.

## Bankructwo idei współczesnego parlamentaryzmu.

I.

Upadek rządu polskiej narodowej większości, spowodowany warcholstwem i karjerowiczostwem p. Bryla i garstki jemu podobnych, w chwili, gdy rząd ten przystąpił po dokonaniu prac wstępnych do urzeczywistnienia sanacji skarbu, zamęt panujący w Niemczech, ostatnie wybory w Anglji, które nie dały większości żadnej z współzawodniczących partyj, a wreszcie przewrót, dokonany przez Mussoliniego we Włoszech, dowodzą niezbicie, że w obecnym systemie parlamentarnym coś się popsuło, każą wątpić, czy parlament, będący dokładnym wizerunkiem układu sił społecznych, jest rzeczywiście ideałem, do którego należy dążyć w układaniu konstytucji i ordynacyj wyborczych. Co więcej — można powiedzieć, że im bardziej idea proporcjonalności układu sił społecznych i parlamentarnych była wprowadzaną w życie, im mniejsze grupki wyborców znalazły swój wyraz w ciele ustawodawczem, tem mniej w miarę urzeczywistniania idei parlamentaryzmu absolutnego, mniej stawał się zdolnym sam **p a r l a m e n t** do wykonywania właściwych swych funkcyj. Powstaje rzecby można błędne koło — im ordynacja wyborcza ze stanowiska idei proporcjonalności nowoczesnego parlamentaryzmu jest doskonalsza, tem zdolność życiowa, samego tak pojętego parlamentaryzmu staje się słabszą! Chwila, w której, dla ratowania państwa, powołuje się t. zw. rząd konieczności państwowych, rząd pozaparlamentarny, jest policzkiem dla samej idei współczesnego parlamentaryzmu, tak słabego, że nie może się nawet zdobyć na utworzenie rządu, do czego w myśl swych zasad jest zobowiązany. Urzeczywistniając ideę, by rząd był wyrazem dążeń społeczeństwa i uchwalając taką ordynację wyborczą, jaką mamy obecnie, doszliśmy tak daleko, że jesteśmy dziś zmuszeni otwarcie sobie powiedzieć: nie mamy rządu, któryby był wyrazem choćby garstki wyborców, mamy natomiast rząd, który wszyscy **t o l e r u j e m y**. Należy więc szukać błędu czy wady, a tkwi on napewno nie w przypadku, czy źle przeprowadzonych wyborach w tem czy innem państwie, nie w nieudolności tego czy innego społeczeństwa, wreszcie, nie we wrodzonem warcholstwie tego, czy innego, narodu, lecz w samej zasadzie idei **s k r a j n e j** proporcjonalności.

Nie można przypuścić ,aby dobro państwa mogło być realizowane przez kilkanaście czy kilkadziesiąt programów politycznych i by zasadnicze poglądy nie mogły się zamknąć w dwuch czy trzech wielkich stronnictwach, raczej należy przypuścić, że liczne programy i hasła koteryj i koteryjek, tych parodyj współczesnych stronnictw będą się opierać o ambicje i ambicyjki jednostek. Idea proporcjonalności, która ułatwia powstawanie takich drobnych partyjek, ułatwia, ściśle rzecz biorąc, nasycanie ambicyj osobistych, czy klasowych, bądź też premjuje działanie na szkodę państwa, a wprowadzając do ciała ustawodawczego ludzi nieodpowiednich lub stwarzając w niem zbytnie zróżnicowanie partyjne, działa zabójczo na ustrój państwowy.

Nie wolno nam zatem ślepo podążać za t. zw. „duchem czasu", i dziecinnie iść o lepsze w wyścigi ze staremi republikami Zachodu we wprowadzaniu błędnej idei w życie — raczej przystoi nam, wnieść śmiało hasło rewizji oklepanych a zgubnych, aureolą nietykalności otoczonych idej wypaczonego parlamentaryzmu.

Jego ideą drugą, którąby jeszcze omówić należało, jest idea powszechności i równości wyborów.

Lwów. Antoni Deryng.

## Haekeryzm.

Istnieją ludzie i wypadki, o których roli w zbiorowem życiu społeczeństwa mówić się nie powinno, tak są wstrętne i odrażające. A jednak trzeba je omawiać, bo i one wpływają na całokształt tego życia. Do tego rodzaju objawów należy w Polsce wogóle, a w szczególności w Krakowie, haekeryzm. Co trzeba rozumieć pod tą nazwą?

Haekeryzm jest to prąd, mający swoje wyrobione metody i charakter, skupiający przy sobie obóz przedewszystkiem młodzieży radykalnej ze strony lewej, a przez to prąd wybitnie wychowawczy, odznaczający się tem, że pod płaszczykiem etyki i czystości zasad, wprowadza się w życie i w umysły pomieszanie pojęć dobrego i złego, przez walkę z przeciwnikami bronią kłamstwa, oszczerstwa i brutalnych obelg, oraz niszczy się poczucie prawdy. Haekeryzm — to gangrena, która obok zasady konserwatystów stańczykowskich, że nikogo drażnić nie wolno, toczy całe życie Krakowa, a także Polski.

Haekeryzm nie jest prądem, wynikającym w prostej linji z metod albo haseł socjalistycznych. Walka obozu socjalistycznego z innymi obozami, przyznać trzeba, jest naogół walką prowadzoną poprawnie i w sposób, nie kolidujący dość często z zasadami przyjętymi w życiu zbiorowem. Tymczasem haekeryzm, chociaż bezpośrednio wychodzi istotnie z obozu socjalistycznego, jest jednak syntezą tej przewrotśności, jaką potrafili żydzi stworzyć z socjalizmu i własnej etyki żydowskiej. W haekeryźmie ujawniła się w całej pełni demoralizacja, jaką żydzi wprowadzili w obóz socjalistyczny, zwracając przez to przedewszystkiem przeciwko temu obozowi większość uczciwego i oświeconego społeczeństwa.

Nas interesuje haekeryzm młodzieży akademickiej, wśród której zdobył on sobie przedewszystkiem wpływy. Młodzież radykalna jest w tej chwili w Uniwersytetach polskich w zupełnej mniejszości. Tembardziej można to powiedzieć o młodzieży socjalistycznej. Niesłychanym jednak poprostu objawem w młodych szeregach socjalistycznych, jest masa żydowska, która zatłoczyła w przerażający sposób te szeregi. Socjalizm czynu, jeżeli go tak nazwać można, posiada przynajmniej w swoim obozie wielkie rzesze polskiego robotnika, który stanowi tam żywioł polski, i, stwierdzić trzeba, żywioł patrjotyczny i narodowo usposobiony. Nie oczywiście dzięki socjalizmowi, tylko dzięki charakterowi patrjotyczno-narodowemu całego dzisiejszego pokolenia starszego. Robotnik polski, bałamucony wprawdzie, przez liczbę jednak, w jakiej znajduje się w obozie socjalistycznym, nadaje mu wyraźnie polskie piętno. Ale cóż powiedzieć można o młodzieży akademickiej, a więc przyszłych twórcach i kontynuatorach ideologji socjalistycznej, jeżeli nawet garstka tej młodzieży znajduje się w morzu wpływów elementu żydowskiego i kultury semickiej? Nas, jako młodzież nacjonalistyczną, interesują zagadnienia nietylko nacjonalizmu, jako idei bezpośrednio służącej narodowi. Interesuje nas całe życie narodowe, a więc i socjalizm. O ile z pewną dumą patrzymy, my młodzi, na socjalizm lat niewoli, kiedy stał on niejednokrotnie w jednym szeregu z nami pod sztandarem walki o niepodległość, z którego wyszło przecie wielu ludzi z obozu Przeglądu Wszechpolskiego; kiedy z zadowoleniem przyznajemy, że w pierwszych latach istnienia Polski umiał się socjalizm polski solidaryzować z nami wobec wspólnego wroga; o tyle z wielką troską spoglądamy na dzisiejszą młodzież socjalistyczną. Z jej szeregów nie wyjdą nigdy Limanowscy i wielu innych uczciwych socjalistów ubiegłej doby!

Haekeryzm zdemoralizował szeregi socjalistyczne. Wiemy o tem, że młodzież socjalistyczna t. j. ludzie z jej szeregów, chełpią się, że brali udział w walkach krakowskich przeciw żołnierzom. Wiemy, że w pewnych środowiskach robotniczych młodzi nasi koledzy socjaliści posyłali tłumy robotnicze przeciwko wojsku i władzy polskiej i pod ich „protektoratem" i z ich odpowiedzialnością padały robotnicze, niestety polskie, trupy. Wolno było agitatorom dla celów taktycznych prowadzić tłumy i podniecać je, przystało komunistom wkładać im broń do ręki, ale w tej chwili młodzież akademicka winna się była znaleść już poza tłumami. Wiemy, że młodzież socjalistyczna potrafiła wychować jednostki, które nie umieją jawnie walczyć i w sposób przechodzący miarę już nie przyzwoitości koleżeńskiej, ale i uczciwości obywatelskiej, atakują z łamów pism wrogów politycznych. Mowa tu choćby o znanym artykule „Naprzodu" pt. „Tydzień akademicki i akademickie łamistrejki", skonfiskowanym przez prokuraturę, a napiętnowanym przez wiec ogólno-akademicki w Krakowie. Żydowska perfidja, i iście semicka zaciekłość rasowa nadaje piętna tego rodzaju walce. I wiemy również, że młodzież socjalistyczna wychowuje ludzi, którzy podają rękę zgody sjonistom i wzywają ich do pracy, zapominając o wszystkiem, co dzieli socjalistów od nas w dzisiejszej chwili. Wiemy również, że młodzież socjalistyczna inspiruje całą wściekłą kampanję w prasie socjalistycznej przeciw numerus clausus, chociaż w duszy tych bądźcobądź polskich socjalistów, ale świadków krwi polskiej, przelewanej w walkach o wolność, świadków strzałów żydowskich we Lwowie, Białymstoku, Kowlu, Przemyśle itd itd., może do tych właśnie socjalistów w mundurze żołnierskim kierowanych, świadków całej kampanji żydostwa przeciw Polsce i siły żydostwa tego w Polsce, w duszach tych młodych winien się znaleść zmysł krytyczny i spostrzedz, czem grozi dla nas zalew żydowski na wszechnicach. I wiemy o wielu innych konkretnych wypadkach, w których nie widzimy polskiej ręki. Zbyt silnie zaciążył na niej haekeryzm.

Jest to ten sam brudny, ziejący jadem nienawiści haekeryzm, który umiał podnieść bezpodstawnie publiczne oskarżenia przeciw jednostkom, wymieniając je dla użytku policji i tłumu nazwiskami, kiedy padł strzał przeciw Prezydentowi i nieznani prowokatorzy rzucali bomby w Krakowie.

Haekeryzm zrodził się w żydowskiej głowie. Zatruwa coraz silniej polski socjalizm, szczególnie młodych. Zdobywa sobie wśród nich autorytet. Haeker, redaktor krakowskiego „Naprzodu", symbol haekeryzmu, jest dla krakowskiego grona młodych socjalistów, ideologiem i krzewicielem myśli. On daje im syntezę idei socjalistycznej . On ich wychowuje. Podobnie jest wszędzie. Na zjeździe niezależnej (od polskiej zapewne myśli) młodzieży socjalistycznej, większość była żydów.

Nas, nacjonalistów, przeraża, podkreślamy, ta oznaka. Od wszystkich, a więc i od socjalizmu, żądamy polskiego narodowego charakteru. Jeżeli socjalizm, jako ruch robotniczy, nie potrafi pozbyć się u nas przewagi intelektu żydowskiego i wpływów haekeryzmu — przestanie być dla nas ruchem, ożywiającym całość życia narodowego i stanie się polipem, sącym żywą krew organizmu polskiego. Zniszczyć ten polip będzie nam łatwo tą samą bronią, od której zginął włoski socjalizm żydów. Wystarczy zaś u góry usunąć większość żydowską — a dół stanie się polskim, bardzo polskim, choćby nawet socjalistycznym w dalszym ciągu. Samego zaś socjalizmu nie obawiamy się tak, jak nie boimy się innych potężnych ruchów, na obcym wyrosłych gruncie, o charakterze nawet międzynarodowym. Wszystkie te ruchy muszą w ostatniej swej literze podporządkować się nacjonalistycznej idei wyższości narodu nad innem dobrem. Haekeryzm podkopuje pośrednio poczucie tej powszechnej dzisiaj idei i dlatego upatrujemy w nim wielkie niebezpieczeństwo. Przez swoją metodę zdobyć może zaufanie szerszych mas robotniczych, nie zawsze stojących niestety jeszcze na średnim choćby poziomie uświadomienia. Otwarta to zaś jest już droga do komunizmu praktycznego. I dlatego wysuwamy postulat eliminowania haekeryzmu z szeregów socjalistycznej przedewszystkiem młodzieży i w tem upatrujemy gwarancję utrzymania polskiego charakteru socjalizmu u nas.

Kraków. Klaudjusz Hrabyk.

## Oddz. Redakcji „Akademika" w Krakowie.

Z dniem 1 lutego br. powstał w Krakowie oddział redakcyjny naszego pisma. **R e d a k c j a  o d d z i a ł u  m i e ś c i  s i ę  p r z y  u l.  K o p e r n i k a  8  I  p.  i  o t w a r t a  j e s t  c o d z i e ń  o d  g o d z.  12—1  w  p o ł.** (z wyjątkiem świąt i niedziel). Wszystkie artykuły, notatki, komunikaty itd. pochodzące z Krakowa, należy kierować wyłącznie do oddziału krakowskiego, który odsyłać je będzie do redakcji w Poznaniu.

Redakcja „Akademika".

## Polska młodzież akademicka w Gdańsku.

Na mocy Traktatu Wersalskiego otrzymała Polska rozległe prawa w utworzonem Wolnem Mieście; wystarczy jednak pobieżny rzut oka na stosunki polsko-gdańskie, aby wyrobić sobie na faktach oparte przekonanie, że miarodajne czynniki Wolnego Miasta czynią wszystko, aby do zrealizowania tych praw nie dopuścić. Różne dziedziny tego stanu rzeczy zostały należycie wyświetlone, zajmijmy się na tem miejscu rozpatrzeniem położenia Polaków-akademików w Gdańsku.

Polska kolonja akademicka wzrasta z roku na rok. Gdy w roku 1920 było zaledwie kilkudziesięciu studentów-Polaków, obecnie jest ich koło trzystu. Jednocześnie rozwija się życie organizacyjne. W danej chwili istnieją więc: „Bratnia Pomoc“, do której należą prawie wszyscy, korporacje: „Wisła“ i „Helania“ (należące do Związku Polsk. Korp. Akad.), organizujące się korporacje: „Veneda“ i „Gedania“, Związek sportowy (A. Z. S.), Koło Harcerstwa i t. d.

Ostatnio powstał Tymczasowy Komitet Akademicki, który został uznany za Gdańską Okręgową Komisję Wyborczą przez Naczelny Komitet Akademicki. W lutym odbędą się wybory do Gdańskiego Komitetu Akademickiego, reprezentującego ogół studentów-Polaków Gdańska, wchodzący w skład Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Młodzież polska w Gdańsku znajduje się w obecnej chwili w bardzo ciężkim położeniu materjalnem, wskutek wprowadzenia niesłychanie wysokich opłat na Politechnice, przenoszących obecnie sto miljonów mkp. semestralnie (Semestergebühr i inne). Do niedawna opłaty te pokrywał Rząd, obecnie jest to niemożliwe ze względu na konieczność oszczędności. Istniejący w Gdańsku komitet, zajmujący się pomocą dla studentów-Polaków, przeznacza swe fundusze na cele inwestycyjne. Musiano więc uciec się do środków doraźnych, przyczem zebrano już dość poważne sumy na pokrycie opłat w Politechnice.

Należy zaznaczyć, iż za studentów niemieckich w znacznej części pokrywa opłaty Senat Wolnego Miasta. Warunki materjalne mogą wpłynąć na zmniejszenie polskiej kolonji akademickiej i, wobec tego, wynika konieczność zorganizowania pomocy społeczeństwa polskiego dla narodowej placówki w Gdańsku.

O ile strona materjalna życia polskiego akademika pozostawia w Gdańsku wiele do życzenia, o tyle warunki kulturalne i towarzyskie na uczelni oraz atmosfera tam panująca oraz całość stosunków „koleżeńskich“ nie mająca chyba porównania w całym świecie cywilizowanym.

Wiele pisze się i rozgłasza po świecie o t. zw. „kulturze niemieckiej“, wiele mówią Niemcy o zmianach, jakie w ich psychologji wywołała wojna światowa; kto jednak chce się przekonać o prawdziwym stanie rzeczy, niech pojedzie do Gdańska i zobaczy na własne oczy. Stosunki te panują tam oddawna i zmieniają się na coraz to gorsze. Takie fakty, jak zrywanie pokryjomu tablic polskich korporacyj, ogłaszanie prowokacyjnych i aroganckich odezw przez „Hochschulring Deutscher Art“ no i zupełnie specyficzny pogląd na sprawy honorowe, sprzeczny z najistotniejszą nawet tradycją studentów niemieckich, to tylko część przykładów, których życie codzienne dostarcza na każdym kroku.

Warto zacytować pewien fakt. Oto jedna z korporacyj polskich po ukonstytuowaniu się, rozesłała zawiadomienia o tem do wszystkich organizacyj akademickich na Politechnice. Stowarzyszenie niemieckie „Landsmannschaft Preussen“ (coś w rodzaju Burschenschaftu) odesłało list z aroganckim dopiskiem na kopercie. W myśl przyjętego w Gdańsku kodeksu w postępowaniu honorowym, korporacja wysłała swego zastępcę, który złożył wyzwanie; zostało ono przyjęte, jednak „Landsmannschaft Preussen“ nie wysłała swego zastępcy, wskutek czego został przeciw niej spisany protokół jednostronny, czyli została ona zdyskwalifikowana pod względem honorowym. „Hochschulring“ jednak zamiast rozwiązać stowarzyszenie, nie szanujące zwyczajów honorowych i zdyskwalifikowane formalnie, stanął po jego stronie, uznając, iż miało prawo nie udzielać satysfakcji, gdyż wogóle Polacy-studenci nie są zdolni do żądania i udzielania satysfakcji honorowej. (!) W myśl tego, obecnie nie może mieć miejsca sprawa honorowa między studentami: Polakiem i Niemcem, i dochodzi zwykle do rękoczynów, przy pomocy których można jedynie wymierzyć sobie sprawiedliwość.

Taki punkt widzenia przedstawicielstwa niemieckich studentów w Gdańsku urąga dawnym tradycjom właśnie niemieckich korporacyj, urąga elementarnym zasadom honorowym i — powoduje najgorsze skutki dla studentów-Niemców na terenie międzynarodowym. Pragnęlibyśmy, aby ta sprawa głośnem echem odbiła się w całym niemieckim świecie akademickim, pragnęlibyśmy, aby zastanowili się nad nią członkowie dawnych Korporacyj, jak: „Borussia“, „Baltica“ (Ryga), „Silesia“, dawni członkowie „Chargierten-konwentów“ niemieckich... Wstyd i hańba, dostosowywanie pojęć honoru do stosunków ludzi dzikich...

Ale mylą się Niemcy gdańscy, jeśli sądzą, że takie sprawy uchodzą bezkarnie. Zostały one podane do wiadomości ogółu polskiej młodzieży na III-im ogólnym zjeździe we Lwowie, a młodzież polska szanuje zasadę honoru akademickiego i potrafi wyciągnąć konsekwencje.

Naczelne władze akademickie polskiej młodzieży doskonale wiedzą, że Niemcy-studenci w Gdańsku są organizacyjnie związani z ogólnym związkiem akademików w Rzeczypospolitej Niemieckiej. Niemcy starają się dostać do Międzynarodowej Konfederacji Studentów (Confédération Internationale des etudiants) i poruszają wszelkie czynniki, aby do tego doprowadzić. A tymczasem Komisja zagraniczna Naczelnego Komitetu coraz bardziej bogaci się w materjały, dostarczane przez Niemców-gdańszczan. Czy to wyjdzie na dobre związkom niemieckim, okaże akademicki Kongres Konfederacji.

Wobec tych wszystkich faktów aktualną staje się sprawa, jakie stanowisko zajmują gdańskie władze akademickie. Da się to łatwo określić: z jednej strony tolerancja dla akademickich „Kulturträgerów“, z drugiej strony — pisma do polskich organizacyj, komunikujące, że nie jest pożądane używanie języka polskiego.

Wystarczy. Dla zachowania lojalności należy dodać, iż obecny rektor Politechniki zajmuje nieco inne stanowisko, niż jego poprzednik, rektor Schulze, tak iż stosunki oficjalne są, naogół biorąc, poprawne i oparte bodaj na większej dozie zmysłu praktycznego.

Ten krótki rys położenia polskiego akademika w Gdańsku nie daje jeszcze całkowitego obrazu warunków tam panujących, podkreśla jednak cechy najbardziej charakterystyczne.

Dochodzimy do jednego wniosku: nie czas tu na teoretyzowanie i frazesy, lecz należy przedsięwziąć energiczne środki działania: uświadomić dokładnie całe społeczeństwo, jak pod tym względem wygląda realizacja naszych praw w Gdańsku i wykazać konieczność zastosowania wszelkich środków represyjnych, jakiemi rozporządzamy (a jest ich sporo), aby tą drogą przemówić do ludzi, mających patent na „kulturę“.

Niechaj polska młodzież akademicka w Gdańsku wie, że stoi za nią cały ogół akademicki w Polsce, zorganizowany spoiście, że stoi za nią cały kraj i całe społeczeństwo.

My przyjmujemy odpowiedzialność za naszych gdańskich kolegów, ale zasadę odpowiedzialności zastosujemy na wszelkich terenach także do tych, którzy chcą uniemożliwić Polakom wykonanie należnych im słusznych praw.

Warszawa. W. J. B.

## Nieco o Akad. Kole Harcerskiem U. P.

Od jednego z kolegów-harcerzy otrzymujemy następujące uwagi:

„Jako człowiek zasadniczo i zdecydowanie apolityczny, tem bardziej byłem zawsze przeciwny wprowadzaniu polityki do Harcerstwa. Toteż stroniłem od poznańskiego Ak. Koła Harc., które miało oddawna wyraźną markę partyjną lewicową; byłem za leniwy, aby sprawdzić, ile mieści się prawdy w tej ogólnej opinji.

Temi dniami zagadnął mnie jeden z „kolarzy“, bardzo zaaferowany, namawiając gorąco do udziału, w charakterze gościa, w nadzwyczajnem Walnem Zebraniu, zwołanem właśnie dla roztrząsania tego zarzutu, podniesionego niedawno przez wybitną osobę ze starszego społeczeństwa. Mówił tak ładnie, że wstrząsnął mojem sumieniem harcerskiem i nieledwie przekonał, że w obwinienach tych niema ani słowa prawdy.

Poszedłem więc — a rezultat jest ciekawy i pouczający nietylko dla mnie, lecz może i dla sezrszego koła Waszych czytelników, podaję go zatem w zasadniczych rysach. Przy udziale około 30 osób, ze szczególnie znacznym odsetkiem niewiast, odbywało się to zebranie w nastroju bardzo podnieconym. Spodziewałem się tego z góry, jak również tego, że zaczepiony Zarząd wytęży wszystkie siły, aby swe postępowanie obronić i otrzymać votum zaufania, co się też stało. Czy Walne Zebrania nadają się jako sądy, rozstrzygające takie kwestje? Nad tem już, oczywiście, można dyskutować, a nawet mieć poważne wątpliwości. W każdym razie jednak trzeba uznać zręczność Zarządu, który umiał wywołać u swoich członków odpowiedni nastrój i stworzyć pozór „załatwienia“ przykrej sprawy.

Ale zobaczyłem tam jeszcze inne rzeczy, których się bynajmniej nie spodziewałem, niezwykłe w naszem życiu akademickiem, w Harcerstwie zaś zgoła niesłychane. Przedewszystkiem taktyka nie obronna, lecz jak najostrzej zaczepna. Że źle się obchodzono z autorem zarzutów, byłoby to jeszcze tylko przekroczeniem, w zapale, granic obrony. Ależ nie szczędzono nawet tych, którzy zdawali się za mało kwapić z obroną menerów Koła. Na Zarząd Oddziału Wielkopolskiego Związku Harc. Pol. wniesiono w tej sprawie zażalenie do Warszawy (jak się okazało, zupełnie niesłuszne). Jednego z inicjatorów polskiego Harcerstwa sądzono na tem dziwnem zebraniu in contumaciam, za takiż rzekomy brak zapału w sekundowaniu obwinionym o politykowanie kolarzom.

Ale jak broniono się od treści zarzutów? I tu taktyka charakterystyczna. Wobec zebrania, które samo przywodziło jaskrawe fakty politykomanji partyjnej przywódców Koła tak nawewnątrz, jak w życiu ogólnoakademickiem, zasłonięto się tarczą uchwał Zjazdu Starszego Harcerstwa w Ostrowie Łomżyńskim (uchwalono tam postulat uświadamiania narodowo-państwowego starszych harcerzy, skąd do propagandy partyjnej, uprawianej w Kole, bardzo daleko...). Natomiast nazewnątrz, w rezolucjach zebrania, o tym Zjeździe już ani wzmianki, lecz tylko jaknajuroczystsze odżegnywanie się od wszelkiej polityki. Wszak rezolucje muszą natrafić także na mniej łatwowiernych słuchaczy, niż większość zebrania. A jednak, nawet to wzorowe zebranie, miało swe chwile przebłysku krytyki. Uchwaliło przecież, aby lokalu Koła nadal nie użyczać stowarzyszeniom ideowo-politycznym, potępiając tym sposobem jawną przyjaźń, zawartą przez prezydjum Koła z najskrajniej lewicową grupką „Młodzieży Radykalnej“.

Nie w tem wszystkiem jeszcze właściwe clou taktyki Zarządu. Wprowadził on, o ile nam wiadomo, po raz pierwszy w Polsce, metodę otrzymywania większości, która byłaby genjalną, gdyby dała się zastosować także wobec zespołu choćby nieco obeznanego ze zwyczajami życia publicznego. Godnaby też była opatentowania, lecz, o ile mi się zdaje, jest już praktykowana... przez komunistów bolszewickich, w formie tylko zlekka odmiennej. Oto każdy kolarz, który odważył się głosować inaczej, niż było przyjemnem zarządowi, musiał przytoczyć motywy swego głosowania i, oczywiście, gdy nie mógł sprostać w dialektyce swym adwersarzom, ośmieszano go wobec ogółu i uwieczniano w protokóle, że „nie rozumiał uchwalonej rezolucji“ lub t. p. Metoda ta zaciekawiła mnie, lecz zapragnąłem zastosować ją i do członków prawowiernej większości. Zagadnąłem więc kilku bliżej stojących „lojalnych“ kolegów. Odpowiedzieli zgodnie: głosujemy tak, żeby nam dali święty spokój. Ale skutek pożądany był. Rezolucje uchwalone znaczną większością, niektóre nawet jednomyślnie.

To wystarczyło. Wybiegłem z tego piekła, przekonany dowodnie samym przebiegiem zebrania, że to garstka typowych konspiratorów z naszej zawsze niepoczytalnej lewicy, wzięła w arendę jeden z najpiękniejszych ruchów wychowawczych i nagina go do swoich celów, a właściwie, świadomie czy nieświadomie, przygotowuje materjał dla Ciołkoszowego, już jawnie komunistycznego „Wolnego Harcerstwa“. Zwątpiłem w możność ratunku dla tej dziś jeszcze w większości zacnej, lecz skazanej na niechybną demoralizację młodzieży. Schowałem do skarbca pamiątek swój krzyżyk harcerski, nie chcąc uchodzić nadal ani za jednego z poznanych dopieroco przywódców, ani z ich naiwnych, a biernych narzędzi.“

Tyle nasz informator. Od siebie dodajemy, że robotę przywódców A. K. H. w Poznaniu znamy od dawna i nie mieliśmy co do niej żadnych złudzeń. Inna rzecz co do samego ruchu harcerskiego wogóle. Ufamy, że zakusy konspiracji lewicowej nie potrafią go wypaczyć. Koniecznym jednak warunkiem jest, aby ci z harcerzy-akademików, którzy, jak autor powyższych uwag, uświadomili sobie grozę położenia, nie zrzucali krzyżyka, lecz usilną walką z wkradającą się politykomanją, starali się przywrócić mu dawny blask.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w jednym z najbliższych numerów „Akademika“.

## KORESPONDENCJE

### Życie studenckie w Kopenhadze.

(Korespondencja własna „Akademika“.)

Redakcji „Akademika“ udało się pozyskać stałego korespondenta w Kopenhadze, kol. M. Fuglsanga-Damgaarda, który będzie nas informował o życiu akademickiem w Danji. Ze swej strony wyrażamy nadzieję, że korespondencje te stanowić będą pierwszy krok na drodze zbliżenia się młodzieży naszej z młodzieżą duńską, dla której odczuwamy tyle sympatji, ale o życiu której tak mało dotychczas wiemy.

Redakcja.

KOPENHAGA, w grudniu 1923 r.

Zwrócono się do mnie z prośbą, bym napisał cośniecoś moim polskim kolegom studentom o stosunkach, w jakich żyje młodzież akademicka duńska, ja zaś ze swej strony mogę tylko zaznaczyć, że sprawiłoby mi radość, gdyby pióro moje przyczynić się mogło do wzajemnego zbliżenia się młodzieży obu krajów.

Przystępując teraz do wypełnienia swego zadania, muszę oczywiście przyjąć jako założenie, że w Polsce nie ma się najmniejszego nawet wyobrażenia o życiu i działalności akademików duńskich. Spróbuję przeto w tym moim pierwszym artykule dać mym polskim kolegom ogólny pogląd na przebieg studjów u nas.

Kiedy w końcu czerwca młody gimnazjasta złoży swój egzamin maturyczny (Studentereksamen) i odpocznie w ciągu dwumiesięcznych wakacyj po wysiłkach przedegzaminowego kucia, udaje się on do Kopenhagi (Köbenhavn), gdzie ma swą siedzibę jedyny nasz uniwersytet. Parę dni później odbywa się uroczyste przyjęcie nowozapisanych studentów do rzeczypospolitej akademickiej. Uroczystość tę nazywamy „immatrykulacją“. Rector Magnificus wygłasza przemowę do młodych adeptów wiedzy, daje im rady na nową drogę życia, napomina ich, aby okazali się godnymi stanu, który sobie obrali, oraz wszechnicy, w której murach studjują, wreszcie wzywa ich, by przez podanie ręki ślubowali, że pragną być studentami wiernymi ustawom akademickim. Na to przechodzą wszyscy nowoprzyjęci studenci obok Jego Magnificencji i wymieniają z nim uścisk dłoni. Kto kiedy widział przepych, zarazem zaś powagę i dostojeństwo auli Uniwersytetu Kopenhaskiego, ten zrozumie, że uroczystość opisywana pozostawia po sobie niezatarte wrażenie w duszach młodych studentów.

Ponieważ młody akademik świadomym jest zwykle, co pragnie studjować, zabiera się zaraz do pracy. By jednak dopomóc w wyborze drogi jednostkom niezdecydowanym, zorganizowano biura informacyjne, do których jednostki te mogą się zwracać celem pozyskania jasnego poglądu na warunki studjów.

Wszyscy akademicy, studjujący na uniwersytecie, t. j. teologowie, prawnicy, medycy i filologowie, muszą, by uzyskać możność do egzaminów uniwersyteckich, złożyć uprzednio egzamin filozoficzny (t. zw. Filosoficum), do którego przystępuje się najczęściej po roku studjów.

Tutaj pragnę zaznaczyć, że Politechnika (Polyteknisk Laranstalt) oraz Akademja Weterynarji i Studjów Rolniczo-Leśnych (Landbohojskole) administrowane są osobno i niezależnie od

Uniwersytetu. O obu tych uczelniach napiszę w specjalnym artykule.

Bez przesady można powiedzieć, że u nas w Kopenhadze wymagania są bardzo duże i że wskutek tego studenci muszą energicznie pracować, jeśli chcą ukończyć studja w przewidzianym poniekąd czasie. Czas studjów, obliczany normalnie dla poszczególnych gałęzi wiedzy, przedstawia się w przybliżeniu jak następuje: teologja 6½ lat, prawo 5½, medycyna 7, filologja 6—8 lat. Nie należy jednak żadną miarą mniemać, że studenci duńscy nie mają wcale wolnych chwil, by zajmować się innemi także sprawami.

Częścią dla rozrywki studentów, częścią dla ułatwienia im dostępu do rzeczy, mających związek z ich studjami, istnieją rozmaite większe i mniejsze organizacje akademickie, różniące się między sobą w zakresie swych poglądów politycznych i religijnych. Stanowisko bliskie stronnictwom prawicowym zajmuje „Studenterforeningen", z lewicą sympatyzuje „Studentersamfundet"; podobnie ku poglądom t. zw. „Misji Wewnętrznej" (ortodoksyjny kierunek naszego Kościoła) skłania się „Studenterforbundet"„ ku poglądom zaś t. zw. odłamu Grundtviga (bardziej liberalny kierunek kościelny) „Studenterkredsen". Ponadto mamy jeszcze organizację studentów komunistycznych, która jednak z powodu nikłej liczby swych członków (około 20) nie odgrywa żadnej istotnej roli. Odrębne nieco stanowisko zajmuje związek studentów szlezwickich „Sönderjydsk Studenterforening", składający się wyłącznie ze studentów urodzonych w wychowanych w Szlezwiku, którzy pozostawail pod panowaniem niemieckiem, później jednak na skutek powrotu Szlezwiku na łono Ojczyzny, znaleźli się w Danji. Ze zrozumiałych pobudek zjednoczyli się oni dzisiaj we wspólnej organizacji, która ma stanowić rodzaj strażnicy akademickiej, skierowanej ku południu. — Nasze związki studenckie mają charakter wybitnie pokojowy w przeciwieństwie do niemieckich, gdzie — przynajmniej dawniej*) — rozbrzmiewało wszystko „szczękiem szabel i brzęczeniem ostróg" („Säbelklirr und Sporenklang"). O tem jednak za innym razem!

By ułatwić studentom drogi pobyt w stolicy zdala od domu, ufundowano z biegiem czasu znaczną ilość stypndjów; nadto zaś zbudowano szereg domów akademickich, czyli t. zw. „kollegiów". W dniu 15 października b. r. zostało poświęcone nowe „kollegjum" „Studenter-Gaarden", które posiada pomieszczenia dla 110 studentów. W murach tych „kollegiów" rozkwita naturalnie bujne życie studenckie, które stanowi źródło najpiękniejszych wspomnień dla późniejszych „filistrów". O tem jednak napiszę kiedyindziej.

Ponieważ, jak już przedtem wspomniałem, wymagania w zakresie studjów są duże, spędza student większą część czasu w swej izbie (Hybei), która zależnie od środków finansowych jest mniej lub więcej wygodna. Niekiedy jednak nie może już w niej dłużej wytrzymać i wówczas zbiera się razem z kilkoma kolegami, by przy winie i śpiewie spędzić jeden z tych wieczorów, o których opowiada się sobie, kiedy się po złożonym dopieroco egzaminie spotka kolegę. My Duńczycy śpiewamy chętnie i nie gardzimy także kieliszkiem wina, lub ponczu. Posiadamy niezliczone mnóstwo piosenek studenckich, z których pragnę tu na zakończenie przytoczyć tylko jedną łacińską, gdyż moi polscy koledzy zrozumieją ją bez trudności w jej tekście oryginalnym. Autorem jej jest poeta duński Chr. Möller.

1. Solo et tristis camera obscura:
   Tumulus et
   Glans extra muros studens angostura
   Carne valet.
   Soni Serenum nos impenetrater,
   Mundus est lux, mulierque est venus.
   Porticus claudatur.
   Gementibus.
2. Tamen tentamen nobis camerale
   Deperat;
   Mundus minutur, rubor feminale
   Docolorat.
   In coelo septimo bellum gerundo
   Portus aeterni ouverturiant,
   Et petroleundo
   Musae saltant.

W dalszych korespondencjach postaram się opisać mym polskim kolegom inne dziedziny życia akademickiego w Kopenhadze, które miałem sposobność potrącić dziś tylko mimochodem.

Matthias Fuglsang-Damgaard
stud. med.

*) I teraz jest to samo! (Przyp. Red.)

# List z Paryża.

PARYŻ, w styczniu 1924 r.

P. Curie Skłodowska i „Canard Enchainé". — Budżet studenta paryskiego. — Statystyka studentów francuskich.

Podczas uroczystości ku czci p. Curie-Skłodowskiej studenci francuscy ofiarowali jej statuę bronzową „Zwycięstwa". Niespodobało się to pisemku „Canard Enchainé", które w numerze z 2 stycznia 1924 r. zamieściło następującą uwagę, zatytułowaną „Niezręczne uczczenie".

„...młodzież studjująca miała dziwną myśl ofiarowania tej, która walczyła z chorobami, trapiącemi ludzkość statuę „Zwycięstwa" symbol, gloryfikujący najgorszą z chorób: Wojnę...""

Odpowiedział na to „d'Université de Paris" pod tytułem „Niezręczna krytyka" w następujących słowach:

„Czy ma pan Larouss'a, panie z „Canard Enchainé"? „O ile go pan ma, niech pan otworzy na stronież gdzie jest słowo Zwycięstwo i przeczyta pan tam: „przewaga, sukces tego, który pobił swoich nieprzyjaciół w walce lub bitwie". To jest wojna, nie mamy co do tego wątpliwości, lecz dalej: „sukces, rezultat, wyzyskany za cenę pewnych wysiłków". Mamy więc dwa zwycięstwa, pierwsze straszne, drugie wspaniałe, i to ostatnie gloryfikowaliśmy. Lecz są ludzie roztrzepani; wolę myśleć, że raczej roztrzepani niż głupi".

W tymże samym numerze „d'Université de Paris" znajduje się artykuł poświęcony budżetowi studenta w Paryżu.

Liczne ankiety stwierdziły, że mało jest studentów, którzy mają więcej niż 600 fr. miesięcznie. Koszty mieszkania i utrzymania należy liczyć przeciętnie około 500 fr. Są coprawda studenci, stołujący się w tanich restauracjach, gdzie objad kosztuje 2.75, którzy potrafią wydać 500 fr. i jeszcze mniej. Z drugiej strony należy pamiętać, że studjowanie np. chemji, medycyny, gdzie pracuje się w laboratorjach, klinikach jest bardzo kosztowne.

Sprobójmy obliczyć np. koszta studjów medycznych.

Życie i mieszkanie 500 fr. miesięcznie × 12 = 6000 franków, ubranie 1000 fr., rozmaite wydatki 1000 fr., czesne i egzaminy około 500 fr.; a więc rocznie około 9 000 fr. Przez 6 lat wyniesie to 54 000 fr. Do tego dochodzą jeszcze koszta doktoryzacji i drukowania pracy doktorskiej 2000 fr. A więc razem 56 000 franków. Kosztowne studja.

W prowincjonalnych miastach uniwersyteckich jest dużo taniej.

Trzeba przyznać, że Uniwersytet Paryski jest przeludniony; połowa wszystkich studentów studjujących we Francji jest na Uniwersytecie Paryskim.

W jednym z ostatnich numerów zamieściła „L'Information Uniwersitaire" ciekawą statystykę studentów uniwersytetów francuskich z dn. 31 lipca 1923 r. Okazuje się, że ogólna liczba sudentów we wszystkich uniwersytetach francuskich wynosiła wtedy 50.367 z tego 44.499 francuzów, 5868 cudzoziemców.

Na ogólną liczbę 44.499 francuzów kobiet studjujących było 7.558, na 5.868 cudzoziemców-kobiet 1.223.

Największą liczbę słuchaczy miał Uniwersytet Paryski, bo aż 21.485, później Lyoński 3.253, dalej szedł uniwersytet w Strasburgu — 2.819, w Berdeaux — 2.728, w Tuluzie — 2.414, w Grenoble — 2.325, w Moutpelier — 2.208, w Rennes — 2.145, w Nancy — 1.922, w Lille — 1.953, w Marsylji — 1.705, w Algierze — 1.532, w Poitiers — 1.237, w Caen — 1.009, w Dijon — 815, w Clermont — 489 i w Besançon — 328.

Słuchaczy prawa na wszystkich uniwersytetach było 17.197, wydziału Nauk Ścisłych — 10.312, Literatury — 8.881, Medycznego 6.152, Medyczno-Farmaceutycznego — 3.855, Farmaceutycznego 1.246, Teologji Katolickiej — 174, Teologji Protestanckiej — 43.

Fr. M.

# ŻYCIE AKADEMICKIE
## ZAGRANICA.

### ARGENTYNA.

— **Emigranci polscy na naukę polską.** Emigranci-Polacy w Argentynie zebrali za pośrednictwem konsula znaczą sumę na cele nauki polskiej.

### AUSTRJA.

— **Żydzi o wszechnicy wiedeńskiej.** Na łamach pism amerykańskich „Medical Journal" i „Medical Record" ukazał się niedawno artykuł niejakiego dra Baar'a, żyda, który przebywał przez pewien czas (zdaje się, że w charakterze asystenta) na wydziale lekarskim wszechnicy wiedeńskiej. Artykuł zaczyna się od dziwnie zjadliwych i odrazu wzbudzających powątpiewanie co do swej szczerości biadań na temat rzekomego obniżania się poziomu wiedzy lekarskiej we Wiedniu, upadku tamtejszych klinik, szpitali i t. d. Nie potrzebujemy jednak długo czekać na wyjaśnienie właściwej przyczyny tych biadań, bo oto w dalszym ciągu artykułu, jako główną przyczynę opisywanych nieszczęść lamentujący żydek podaje nam rozpanoszenie się we wszechnicy wiedeńskiej antysemityzmu (sic).

### BELGJA.

— **Koło studentów-Polaków w Antwerpji.** Jak donosiliśmy w ostatnim numerze „Akademika", powstało w Antwerpji Koło Studentów-Polaków. Celem Koła jest w myśl § 11 statutu, a) wychowanie w myśl ideałów narodowych, b) ścisły kulturalny kontakt z krajem, c) troska o dobre imię polskie wśród obcych i d) pomoc wzajemna moralna i materjalna.

Koło liczy obecnie 13 rzeczywistych członków, oraz pewną ilość członków nadzwyczajnych i honorowych, rekrutujących się z miejscowej kolonji polskiej.

Zarząd Koła jest następujący: kol.kol. Potocki Andrzej (prezes), Chaciński Antoni (wiceprezes), Sobański Tomasz (sekretarz), Ryl Stanisław (skarbnik) i Sobański Stanisław (gosp. lokalu).

Adres Koła brzmi: Cercle des étudiants polonais á Anvers, 30, Rue van Beer's.

— **Studenci polscy w Belgji.** W chwili obecnej studjuje w Belgji 23 studentów z Polski i to 13 kolegów w Antwerpji, 5 kolegów i 1 koleżanka w Louvain, 2 kolegów w Liège i 2 kolegów w Gemblone.

— **Warunki studjów w Belgji.** Na wszystkie wyższe zakłady naukowe w Belgji wymagane są świadectwa szkół średnich miejscowych, ewentualnie zagranicznych. Na Akademji Handlowej w Antwerpji matury filologiczne i realne muszą być uzupełniane wstępnym egzaminem z arytmetyki handlowej i buchalterji. Wstęp wolny mają tylko matury handlowe, lub skończone wydziały studjów wyższych krajowych lub zagranicznych. Po dwuch latach otrzymuje się dyplom „licencié en sciences commerciales". Rok trzeci poświęcony jest specjalizacji, z których korzystają przeważnie Belgowie.

Stosunek władz akademickich do studentów Polaków jest naogół życzliwy. Stosunki zaś z młodzieżą są poprawne.

Koszta utrzymania w Antwerpji są następujące: mieszkanie od 100 do 200 fr. miesięcznie (naogół drogie, ale łatwe do znalezienia); utrzymanie t. j. śniadanie, obiad i kolacja (zupełnie wystarczające) frs. 6,50 dziennie. Razem minimum około 400 frs. belg. miesięcznie.

Na znalezienie posady liczyć jest bardzo trudno.

— **Pięćdziesięciolecie Instytutu Prawa Międzynarodowego w Brukseli.** Instytut Prawa Międzynarodowego w Brukseli obchodził niedawno pięćdziesięciolecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowej przewodniczył belgijski min. kolonji p. Frank.

### CZECHO-SŁOWACJA.

— **Wykłady prof. W. M. Kozłowskiego w Pradze.** Prof. Uniw. Poznańskiego W. M. Kozłowski, który już wygłosił na Uniwersytecie Karolowym w Pradze szereg wykładów o filozofji polskiej, wykłada obecnie na fakultecie fiolzoficznym tegoż Uniwersytetu na temat „Idee francuskie w poezji i filozofji polskiej XIX w."

— **Seminarjum polonistyczne w Pradze.** Prof. Uniw. Jagiellońskiego M. Szyjkowski, który objął katedrę polonistyki na Uniwersytecie Karolowym w Pradze, prowadzi również seminarjum polonistyczne, cieszące się dużą frekwencją słuchaczy.

### NIEMCY.

— **Wykłady o Polsce i krajach słowiańskich na uniwersytetach niemieckich.** Spisy wykładów z ubiegłego roku akadem. wykazują, że na 18 uniwersytetach niemieckich istniały w tym czasie 103 wykłady, zajmujące się sprawami krajów, sąsiadujących z Rzeszą od wschodu. W liczbie tej Rosji poświęconych było 40 wykładów, Polsce 21. Tematy ich obejmowały język, historję, literaturę, geografję i sprawy gospodarcze obu omawianych krajów.

Dla spraw polskich najwięcej zainteresowania wykazywały uniwersytety berliński i wrocławski. Na wszechnicy berlińskiej wykładał znany dobrze u nas uczony prof. Aleksander Brückner dzieje literatury polskiej XIX stulecia. Pozatem wykładali: prof. Bahnik fonetykę języka polskiego (z ćwiczeniami), prof Stälin dzieje Polski, prof. Brikmann polskie prawo konstytucyjne od r. 1795. Na uniwersytecie wrocławskim wykładał prof. Grünenthal o języku polskim, prof. Laubert dzieje Polski. Prof. Haase omawiał zadania kulturalne Polski współczesnej, prof. Hanisch literaturę polską oraz (osobno) prądy narodowe, społeczne i literackie w Polsce od chwili jej rozbioru aż po dzień dziisejszy. Nadto wykładał prof. Berkner o stosunkach ludnościowych w Polsce, prof. Fückner o położeniu gospodarczem i społecznem Polski, prof. Reiser o polskiem prawie cywilnem i wekslowem.

Poza obu omawianymi uniwersytetatmi odbywały się wykłady z zakresu spraw polskich na uniwersytetach w Freiburgu, Halli, Królewcu, Lipsku, Marburgu, Monachjum i Münsterze. W b. roku akadem. w rozkładzie omawianych wykładów zaszły tylko nieznaczne zmiany. M. i. w Berlinie rozpoczął wykłady z hist. polskiej od r. 1772 prof. Koetzsel, we Wrocławiu zaś prof. Wonen omawia objawy języka polskiego.

Tematy rosyjskie najszerzej uwzględniane są w semestrze zimowym b. r. akadem. na uniwersytecie berlińskim. Wykładają tam: prof. Adler geografję i etnografję Rosji, prof. Koetzsel historję rosyjską w drugiej połowie XIX. stulecia, prof. Stählin historję Rosji nowoczesnej, prof. Zoricew prawo rosyjskie, prof. Kulischer prawo gospodarcze w Rosji. Na uniwersytecie wrocławskim istnieje cały szereg wykładów z zakresu spraw rosyjskich, nadto zaś prof. Diels wykłada historyczną gramatykę słowiańską.

Dosyć obficie przedstawiają się również wykłady, poświęcone Bułgarji. Na wszechnicy berlińskiej tematem ich jest geografja i język bułgarski. Także w Lipsku istnieją wykłady poświęcone sprawom bułgarskim oraz łużyckim. Wogóle uniwersytety w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku i Królewcu, okazują najżywsze zainteresowanie dla slawistyki. Uderza natomiast zupełny brak wykładów, poświęconych Czechosłowacji i Jugosławji.

### LITWA.

— **Letkorat języka polskiego na uniwersytecie kowieńskim.** Antypolskie stanowisko dzisiejszych kierowników opinji publicznej na Litwie Kowieńskiej oraz ich eksterminacyjne zapędy w stosunku do wszystkiego co polskie, natrafiają na niezwalczone przeszkody w postaci siły kultury polskiej i naturalnej pod wielu względami zależności Litwy od Polski, wywołanej położeniem gospodarczem i długimi wiekami ścisłego współżycia. I tu przedewszystkiem narzuca się siłą rzeczy konieczność nauki zwalczanego

dotychczas i bojkotowanego we wszelki możliwy sposób języka polskiego. Niedawno właśnie — jak donosi „Dziennik Wileński" (nr. 290 z d. 24. XII.) w korespondencji z Kowna — z inicjatywy jednego z najzagorzalszych dziś litwomanów i wrogów Polski p. Michała Birżyszki powstał przy uniwersytecie kowieńskim lektorat języka polskiego. Lektorat ten ma bardzo licznych słuchaczy wśród Litwinów.

### WĘGRY.

— **Wycieczka studentów węgierskich do Polski.** W końcu września ub. r. na Węgrzech bawiła wycieczka studentów polskich, zorganizowana przez korporację Wolnej Wszechnicy Polskiej „Concordię".

Niedługo, bo dn. 4 lutego przybywa do Polski wycieczka narod. Związku akademickiej młodzieży węgierskiej z rewizytą do korporacji „Concordia". Studenci węgierscy mają zabawić w Warszawie kilka dni, wyjechać do Łodzi, by poznać nasz przemysł włókienniczy, a następnie udadzą się do Krakowa i Lwowa.

Wycieczka składać się będzie z 20 studentów, 4 studentek i jednego profesora. Kierownikiem wycieczki jest kol. Ver-Tibor, asystent politechniki budapeszteńskiej i prezes Związku korporacji.

Studenci węgierscy mają zamiar urządzić w czasie swojej wycieczki szereg koncertów w Polsce.

### WŁOCHY.

— **Mussolini doktorem honorowym.** W dniu 29 października w auli uniwersytetu bolońskiego, znajdującej się w historycznym palazzo dell 'Archiginnasio odbyło się wśród uroczystego ceremonjału wręczenie honorowego doktoratu prawa uniwersytetu w Bolonji obecnemu prezesowi włoskiej Rady Ministrów Mussoliniemu.

### STANY ZJEDNOCZONE A. P.

— **Fundusz stypendjalny dla studentów z Polski.** Zorganizowana przez prof. Stefana P. Mierzwę z Drake University akcja zbierania funduszu stypendjalnego dla studentów z Polski, studjujących w Ameryce, przyniosła do 15 grudnia ub. r. pokaźną sumę 2 420 dolarów.

# ŻYCIE NAUKOWE
## NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

### Nowy Minister Oświaty.

Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w gabinecie p. Grabskiego został rektor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie prof. Miklaszewski.

Sfery lewicowe i żydzi przyjęli nowego Ministra bardzo nieprzychylnie. Żydzi zwłaszcza nie mogą Min. Miklaszewskiemu zapomnieć, że jako rektor Wyższej Szkoły Handlowej stosował wobec Żydów jaknajdalej idące ograniczenia.

Młodzież akademicka widzi w nowym ministrze człowieka, który dobrze zna sprawy akademickie i postulaty młodzieży, odnosi się więc do niego z pełnem zaufaniem.

### Minister Miklaszewski o szkolnictwie wyższem.

Dnia 10 stycznia min. Miklaszewski wygłosił w komisji kulturalno-oświatowej Sejmu przemówienie programowe, w którem znajdujemy poniższy ustęp o szkołach akademickich:

Szkolnictwo wyższe, którego rozwój w państwie polskiem jest niewątpliwie dowodem prężności organizacyjnej narodu cierpi przedewszystkiem z powodu braku budynków. Dalej troską ministerstwa jest konieczność przygotowania w najbliższej przyszłości odpowiedniej ilości młodych uczonych w celu obsadzenia kadetr. Wobec tego że czasy wojenne minęły i że napływ do uniwersytetu wszedł obecnie na drogę normalną, szkoły wyższe naogół stawiają coraz większe wymagania od kandydatów do dyplomów.

### Zjazd aplikantów prawniczych w Warszawie.

W dniach 8 i 9 grudnia ub. r. odbył się w Warszawie pierwszy Zjazd Aplikantów Zawodów Prawniczych, obejmujący wszystkie istniejące już polskie Zrzeszenia Aplikantów.

Przybyli między innymi delegaci z Katowic, Lublina, Poznania, Torunia i Wilna. Na przewodniczącego zaproszony został p. T. Rozwadowski z Poznania, sekretarzem był p. P. Załuskowski z Warszawy. Po powitaniu licznie przybyłych gości z pośród przedstawicieli magistratury, palestry i nauki, oraz uczestników zjazdu ze strony prezesa Zrzeszenia warszawskiego, p. W. Reyndla, nastąpiły przemówienia powitalne, wygłoszone w imieniu p. Ministra Sprawiedliwości przez p. Dyrektora Grymińskiego, w imieniu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych przez p. Prezesa Sądu Najwyższego, Wł. Seydę, oraz w imieniu Palestry przez Dziekana Rady Adwokackiej mec. Jurkowskiego. Następnie wygłoszonych zostało szereg referatów, wszechstronnie oświetlających obecne prawne stanowisko aplikantów oraz stosunki panujące w tej dziedzinie w poszczególnych dzielnicach, poczem w ożywionej dyskusji szczegółowo omówione zostały dezyderaty polskiej młodzieży prawniczej. Zjazd poza szeregiem uchwał, dotyczących zagadnień natury zawodowej, w związku z referatem p. t. „Żydzi w praworządnej Polsce", powziął, wśród gorących oklasków rezolucję treści następującej:

„Zjazd wzywa władze Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodowych Prawniczych do podjęcia pewnych kroków u czynników miarodajnych, celem uniemożliwienia zalewu palestry oraz dostępu do magistratury elementom niepożądanym, a często państwowości polskiej wręcz wrogim, gwoli zapewnienia żywiołom narodowo-polskim decydującego stanowiska w organach wymiaru sprawiedliwości."

Rezultatem prac Zjazdu, poza nawiązaniem ścisłego kontaktu i wzajemnem zbliżeniem się aplikantów różnych dzielnic Rzpltej oraz skonkretyzowaniem i ujednostajnieniem poglądów na najżywotniejsze kwestje, dotyczące ogółu młodzieży prawniczej, było powstanie Związku, obejmującego wszystkie polskie Zrzeszenia Aplikantów na ziemiach Rzpltej.

### Zjazd delegatów Kół Naukowych.

Zjazd delegatów Kół Naukowych, który miał się odbyć w pierwszych dniach stycznia w Warszawie został odłożony. Odbędzie się on w czasie świąt wielkanocnych w Krakowie.

## WARSZAWA.

### Pomoc dla biblioteki publicznej.

Z inicjatywy Tow. Bratnia Pomoc stud. uniw. warsz. odbyło się zebranie przedstawicieli warszawskich organizacyj akademickich, poświęcone omówieniu zorganizowania pomocy dla bibljoteki publicznej w Warszawie, która w chwili obecnej znajduje się w krytycznym stanie finansowym, grożącym jej w każdej chwili zamknięciem. Obszernych informacji, dotyczących stanu bibljoteki, udzielił zebranym dyrektor bibljoteki, p. Czerwijowski. Na posiedzeniu uchwalono utworzyć akademicki komitet pomoc bibljotece publicznej w Warszawie i do prezydjum honorowego komitetu zaprosić Ich Magnificencje pp. rektorów i dyrektorów wyższych uczelni warszawskich. Do wydziału wykonawczego komitetu wybrani są: prezes — Janusz Rabski (uniwersytet), wiceprezesi: Wojciechowski (politechnika), Konarski (S. G. G. W.), sekretarz Zygmunt Modzelewski (uniwersytet) oraz w charakterze członków: Korzon, Słupecki, Olchowicz, Gałecki. Pozatem zarezerwowano w wydziale wykonawczym miejsca dla przedstawicieli wyższej szkoły handlowej i wolnej wszechnicy polskiej, tudzież Koła polonistów S. U. W. i zrzeszenia Kół prowincjonalnych.

Postanowiono, że komitet poczyni kroki u władz państwowych i miejskich celem zapewnienia stałej pomocy finansowej dla bibljoteki, zajmie się popularyzacją spraw bibljoteki, oraz zorganizuje doraźną pomoc pieniężną przez urządzenie w połowie lutego wielkiej zbiórki pod hasłem „Warszawa — swojej bibljotece".

Kancelarja komitetu mieści się w siedzibie Tow. Bratnia Pomoc stud. uniw. warsz. (gmach uniwersytetu Krak. Przedm. 26), dokąd też należy kierować wszelką korespondencję.

## LWÓW.

### Katedra orjentalistyki na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie utworzono katedrę orjentalistyki, którą objął prof. Władysław Kotwicz, wybitny mongolista. Powstała katedra niemałego jest znaczenia. Nie mówiąc już o tem, jaki wpływ wschód od wieków wywierał na nas, począwszy od typu fizycznego, kończąc na kulturze, ale niemałą też rolę odgrywa i strona praktyczna wobec zawieranych wciąż traktatów ze wschodniemi państwami, potrzebni są odpowiednio przygotowani urzędnicy dla służby dyplomatycznej, konsularnej, wreszcie pracownicy na polu handlowem i ekonomicznem.

## KRAKÓW.

### Prof. Bojan Penew z Sofji w Krakowie.

Pożądanym bardzo objawem jest ożywiająca się znacznie w ostanich czasach wymiana profesorów wszechnic między narodami słowiańskimi. Kraków wysłał do Pragi prof. M. Szyjkowskiego, zaś do Krakowa zjechał prof. uniw. w Sofji Bojan Penew, zaproszony przez Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Penew jest najwybitniejszym w Bułgarji znawcą literatury polskiej i autorem licznych prac literackich, Senat więc postąpił trafnie, zapraszając go do Krakowa.

Pierwszy swój wykład wygłosił prof. Penew na temat „Duch bułgarskiej literatury". W wykładzie tym dał ogólny obraz piśmiennictwa bułgarskiego, wskazał na jego wybitniejszych przedstawicieli w przeszłości i chwili obecnej, oraz stwierdził konieczność poznania polskiej literatury przez Bułgarów, gdyż stać się ona może źródłem natchnień dla pisarzy bułgarskich.

Po ukończeniu cyklu wykładów w Krakowie wyjedzie prof. Penew do Warszawy i tam również będzie mówił o piśmiennictwie bułgarskiem.

## POZNAŃ.

### Z Koła Geografów U. P.

Koło geografów U. P. zawiązało się na wiosnę 1921 r. Działalność Koła rozwija się przedewszystkiem w formie wygłaszania referatów. Ogółem wygłoszono ich 26, a mianowicie : Dr. Swinarska: „O pradolinie Noteci, por. Serwacki: „O fotografowaniu", Nycz: „Wycieczka w dolinę Cybiny, Pyszora: „Drumliny, Paliwodzianka: „Dyluwium w Wielkopolsce", Zdobnicka: „Z morfologji fjordów", Sperczyński: „O Gople", Mikołajski: „Wycieczka do Otusza", Szychliński: „Wydmy pieszczyste", Sperczyński: „Bałtyk", Nycz: „Ślady lodowców w Tatrach", Mikołajski: „Armenja", Nycz: „Zmiany klimatu w teraźniejszości". Nycz, Mikołajski, Wenda, Popowiczówna: „Wycieczka w Łysogórach", Wenda: „Z morfologji puszczy Tucholskiej", Sperczyński: „Stosunek geografji do wojskowości", Gontarska: „O życiu i działalności Kopernika,", Zaborski (z Warszawy): „Z antropogeografji Gdańska i okolicy", Szychliński: „Stosunek geografji do innych nauk", Ziemska: „Podziały klimatu", prof. dr. Jakubski: „Nowy podręcznik z geografji zwierząt", Szymańska: „O Ameryce", Pyszora: „Handlowe produkty Bałtyku". — Bibljoteka „Koła" liczy 63 dzieł i broszur. Przychód za cały czas (ze składek i dotacji) wyniósł 19.353.604 mkp., rozchód 3.255.855 mkp. — Koło liczy 35 członków. Zarząd Koła stanowią obecnie kol. kol. Szychliński — przew., Mikołajewski — sekret., Szymańska — skarb., Kolbuszewska — bibljot., Nycz —sprawy poza Kołem. Komisję Rewizyjną stanowią kol. kol. Zwierzycki i Wenda.

W bieżącym semestrze odbyły się (oprócz Walnego zebrania) dwa zebrania naukowe: dn. 5. 11. z referatem prof. Jakubskiego, dn. 7. 12. z referatem kol. Pyszory.

### Koło Polonistów U. P.

Chcąc nawiązać do ostatniego naszego sprawozdania, jakie było na łamach „Akademika", musimy cofnąć się nieco w przeszłość.

W końcu ubiegłego roku szkolnego urządzono, pomijając pomniejsze, urządzane przez poszczególne sekcje w okolice Poznania, dwie dalsze wycieczki: do Gostynia i Torunia. Wypadły świetnie. Uczestnicy z entuzjazmem powracali do Pozannia. W tym także czasie podejmowaliśmy w swym gronie wielkiego poetę, Jana Kasprowicza.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego z nowym zapałem zabrano się do pracy. Z góry ułożono program aż do walnego zebrania, wplatając pomiędzy posiedzenia naukowe także zebrania towarzyskie. Odbyły się trzy zebrania ogólne z referatami: „Trzeci tom monografji Kleinera o Słowackim" — koleż. M. Ułaszynówna, „Manowcami indywidualizmu w najnowszej literaturze polskiej" — kol. S. Balicki, „Z motywów ludowych" — Ad. Asnyka — kol. K. Masłowski. Trzeba podkreślić bardzo liczny udział członków w tych zebraniach. Na pierwsze przybyło 29 osób, na drugie 35, na trzecie 37. Najliczniejsze było jednak walne zebranie, które odbyło się 24 listopada. Przybyło na nie 50 osób. Wtedy koło liczyło 66 członków, obecnie zaś liczba wzrosła do 70. W skład nowoobranego zarządu weszli: prez. — kol. K. Masłowski (po raz drugi), wicepr. — kol. S. Balicki, sekr. — koleż. J. Popowska, skarb — koleż. J. Balicka (po raz drugi), bibl. — koleż. M. Ułaszynówna.

Już po walnem zebraniu odbyło się jedno posiedzenie naukowe przy udziale 39 członków z referatem kol. W. Lewandowskiego — „Farys A. Mickiewicza w świetle badań psychologicznych i estetycznych". Działalność Koła w r. 1923 zamknięto „wieczorem autorskim", urządzonym 9 grudnia, na którym 6 osób odczytało swoje utwory, pisane mową wiązaną.

Trzeba nadmienić jeszcze o pracy społecznej Koła. Trzy organizacje poznańskie znają tę działalność: „Towarzystwo Przemysłowców" — Górna Wilda, „Tow. Powstańców" — oddź. Górna Wilda i „Tow. Obówników".

### Walne Zebranie.
### Koła Prawników i Ekonomistów U. P.

W dniu 4 grudnia odbyło się Walne Zebranie Koła Prawników i Ekonomistów U. P., na którem ustępujący Zarząd w osobach kol. kol. Jankowskiego, Paszkowskiego, Majchrkiewicza i kol. Dworczykówny zdawał sprawozdanie z działalności Koła. Ze sprawozdania kol. prezesa Jankowskiego okazało się, że był on na zebraniu jedynym członkiem Zarządu z wyboru i wszyscy inni członkowie, wybrani już dawno, po ukończeniu studjów uniwersyteckich opuścili teren akademicki, wobec czego musiano w ciągu roku Zarząd kompletować przez kooptację. O samej działalności Koła w okresie sprawozdawczym pisał już „Akademik" w obszernem sprawozdaniu, zamieszczonem w nrze 13 (19) z dn. 1. X.; pozostaje jedynie do podania kilka szczegółów uzupełniających.

Tak więc w sprawie lokalu dla Koła poczynił kol. prezes Jankowski szereg starań u władz uniwersyteckich, które jednak nie doprowadziły dotychczas z powodu szalonego braku pomieszczeń, do pomyślnego załatwienia tej kwestji mimo interwencji protektora Koła i ówczesnego dziekana prof. Rutkowskiego. Wprawdzie władze uniwersyteckie oświadczyły gotowość do oddania do dyspozycji Koła lokalu Zarządu, lecz niewiadomo, kiedy będzie mogło

nastąpić jego przejęcie przez Koło. Kol. prezesowi udało się zato otrzymać od prezesa „Bratniej Pomocy“ kol. Sandacha odstąpienie części czytelni „Bratniej Pomocy“ do użytku dla czytelni Koła. Brak jest jeszcze conajmniej jednego lokalu dla bibljoteki Koła.

Położenie kasowe Koła jest bardzo smutne, co nie pozwala na odpowiednie rozszerzenie i uzupełnienie wydawnictw Koła oraz na stworzenie bogatszej bibljoteki. Wpływy z nieznacznych zresztą opłat za wpisowe składki, oraz skrypta — wobec ciągle wzrastających kosztów wydawnictw — pozwalały Zarządowi z wielką tylko trudnością i to przy stosowaniu spłat na raty na drukowanie nowych wydawnictw. Wobec dających się niekiedy słyszeć utyskiwań, że opłaty za wpisowe i skrypta są dosyć wysokie — kol. prezes zaznacza, że w obliczeniach swych Zarząd nie stosował nigdy mnożnika księgarskiego, co zresztą czynią inne koła naukowe, lecz starając się zawsze kalkulować niżej ze względu na ciężkie położenie ekonomiczne naszej młodzieży studjującej. Opłaty za wpisowe i składki są zaś bez porównania niższe niż w innych kołach naukowych.

Co się tyczy stosunku pp. profesorów do Koła, to podkreślić należy życzliwe stanowisko, zajęte przez pp. prof. Rutkowskiego i Taylora w sprawie lokalu dla Koła. Natomiast paru profesorów ustosunkowało się nieprzychylnie do poczynań wydawniczych Koła. I tak wydaniu skryptu sprzeciwiał i sprzeciwia się prof. Znaniecki, tłomacząc się tem, iż wykład z przedmiotu 1-go z roku na rok ulega stałym zmianom. Podobnie odmowne stanowisko bez podania przyczyn zajął prof. sen. Kasznica, a wreszcie i prof. Zaleski, który wyraził obawę, że w razie wydania skryptu z nauki skarbowości ogół studentów uważałby skrypt ten jako podręcznik zupełnie wystarczający, a w konsekwencji uchylaliby się od uczęszczania na wykłady i od gruntowniejszego studjum w tej dziedzinie.



# SPRAWY GOSPODARCZE

## RUCH SAMOPOMOCOWY.

— **Wybory do Bratnich Pomocy w Warszawie.** W ostatnim czasie odbył się szereg walnych zebrań warszawskich organizacyj samopomocowych i to: Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Handlowej, Bratniej Pomocy Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Bratniej Pomocy Politechniki Warszawskiej. Wszystkie te wybory przyniosły zwycięstwo obozowi narodowemu.

## POMOC SPOŁECZEŃSTWA i RZĄDU

— **Wyniki „Tygodnia Akademika“.** W uzupełnieniu wiadomości podanych w ostatnim numerze „Akademika“ o rezultatach zbiórki podczas „Tygodnia „Akademika“, podajemy poniższe szczegóły:

W Warszawie zebrano wśród przemysłowców 3 778 000 000 mk., co wobec ulokowania tej sumy w papierach wartościowych równa się obecnie około 13 000 złp. Datki z zagranicy wynoszą około 4 000 złp. Odsetki z wpływów Komitetów Wojewódzkich około 6 000 złp. Znaczna część tych wpływów została asygnowana na budowę domów akademickich, reszta zachowuje się na Dom Zdrowia w Zakopanem i kolonje letnie.

Zbiórka przeprowadzona w województwie Warszawskim przyniosła około 7 000 000 000, t. j. 6 000 złp. Nadto Centrala Br. Pomocy drogą imprez zebrała w Warszawie około 6 000 000 000 mk., t. j. 18 000 złp.

Województwo Łódzkie dało 1 500 000 000 mk. t. j. wówczas 3 000 złp. Woj. Kieleckie zebrało około 3 000 złp. Woj. Wołyńskie zebrało około 2 000 złp. Woj. Nowogródzkie zebrało około 1 500 złp. Woj. Śląskie złożyło około 5 miljardów 700 tysięcy marek.

## STYPENDJA.

— **Stypendja w złotych.** Jak słychać rząd ma w najbliższym czasie zwaloryzować stypendja akademickie. Byłaby to istotnie rzecz bardzo ważna, bo obecna wysokość stypendjów jest z powodu dewaluacji śmiesznie niska.

# KRONIKA.

## Naczelny Komitet Akademicki.

(Komunikaty referatu prasowego N. K. A.)

— **Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Prezydenta Narutowicza.** W dniu 16 grudnia 1923 r. N. K. A. wziął udział w nabożeństwie żałobnem, urządzonem z inicjatywy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej za duszę ś. p. Prezydenta Gabrjela Narutowicza.

— **Po śmierci ś. p. prof. Strassburgera.** Z powodu śmierci profesora Edwarda Strassburgera, dziekana Wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego, prezesa Rady Naczelnej dla spraw pomocy młodzieży akademickiej, N. K. A. wystosował pismo kondolencyjne w imieniu ogółu młodzieży do J. M. Rektora i Senatu Uniwersytetu Warszawskiego.

— **Życzenia noworoczne dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej.** W dniu 1 stycznia N. K. A. wziął udział w złożeniu życzeń noworocznych Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w zamku królewskim w Warszawie.

— **Stosunki polsko-węgierskie.** W grudniu r. b. złożył wizytę prezesowi Związku Narodowego P. M. A. oraz wiceprezesowi-przewodniczącemu Komisji Zagranicznej N. K. A. przedstawiciel młodzieży akademickiej węgierskiej, bawiący w Warszawie. Wizyta miała charakter półoficjalny. — N. K. A. otrzymało obecnie pismo od Związku Narodowego młodzieży węgierskiej („Mefosz“) z pozdrowieniami dla całej młodzieży polskiej. Jednocześnie Związek Narodowy węgierski, którego członkowie będą z rewizytą w jednej z organizacji akademickich środowiska warszawskiego, zapowiada złożenie oficjalnej wizyty w imieniu młodzieży węgierskiej władzom naczelnym polskiej młodzieży akademickiej.

— **Wizyta studentów łotewskich.** W dniu 8 stycznia r. b. złożyli dłuższą wizytę prezesowi Związku Narodowego P. M. A. studenci łotewscy, członkowie Korporacji „Talavia“ w Rydze. Wizyta miała charakter nader serdeczny i wykazała łączność wielu interesów młodzieży polskiej i młodzieży łotewskiej. Prezes Związku Narodowego rewizytował studentów łotewskich następnego dnia. Studenci łotewscy są gośćmi Korporacji „Welecja“ w Warszawie.

— **Zjazd Prezydjum Rady Administracyjnej C. I. E. w Pradze.** Dnia 2 stycznia wyjechał do Pragi Czeskiej w imieniu kol. Jana Balińskiego-Jundziłła, wiceprezesa Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.) kol. Witold Chwalewik, członek N. K. A. i Komisji Zagranicznej N. K. A. Zapowiedziane zebranie Komitetu Wykonawczego Konfederacji nie doszło w Pradze do skutku z powodu niemożności przybycia wielu członków Komitetu, między innemi, prezesa kol. Gérard'a. Kol. Chwalewik zabrał do Pragi szereg materjałów dotyczących organizacji Kongresu Konfederacji w Warszawie w r. b., kwestjonarjusze do członków Konfederacji, plan techniczny Kongresu i t. d. Omówiono cały szereg spraw aktualnych i ustalono niektóre bliższe dane, dotyczące Kongresu. Zebranie Komitetu Wykonawczego Konfederacji odbędzie się prawdopodobnie w kwietniu r. b. w Warszawie. W dniu 5 stycznia kol. Chwalewik powrócił do Warszawy.

— **Wiceprezes N. K. A. w Paryżu.** W połowie stycznia wyjechał do Paryża w sprawach Związku Narodowego P. M. A. oraz Kongresu Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.) w Warszawie kol. Jan Baliński-Jundziłł, wiceprezes N. K. A. i przewodniczący Komisji Zagranicznej N. K. A.

— **W sprawie wycieczek zagranicznych.** N. K. A. przypomina, iż w myśl uchwał Zjazdów Ogólnych oraz uchwały b. Komitetu Wykonawczego II-go Og. Zjazdu P. M. A. i Rady Naczelnej (w maju 1922 r.) wszelkie wyjazdy i wycieczki polskiej młodzieży akademickiej zagranicę, nie mające charakteru wyjazdu prywatnego poszczególnych osób, winny być poprzednio rejestrowane w N. K. A. dla otrzymania zezwolenia i ewentualnych dyrektyw. Jednocześnie wycieczki mogą tą drogą uzyskać pewne ułatwienia ze strony odpowiednich organizacyj akademickich zagranicą.

Na mocy tych samych uchwał niedopuszczalne jest zwracanie się poszczególnych organizacyj akademickich do czynników państwowych o subsydja, bez zaopinjowania wycieczki i jej budżetu przez Komisję Zagraniczną N. K. A.

— **Wyjaśnienie.** W sprawozdaniu ze Zjazdu Rady Naczelnej organizacji akademickiej „Odrodzenie“, podanem w szeregu pism wkradła się omyłka; mianowicie na otwarciu Zjazdu był obecny kol. Janusz Rabski, członek N. K. A. na skutek zaproszenia, otrzymanego przez N. K. A. Kol. Janusz Rabski nie przemawiał, natomiast w czasie otwarcia Zjazdu w imienu Tow. Bratniej Pomocy Stud. Uniwersytetu Warszawskiego.

## Młodzież Wszechpolska.

— **Koło Krakowskie.** W ciągu feryj świątecznych odbyły się z ramienia zarządu koła krakowskiego objazdy kół Mł. Wszechp. w Zakopanem, Gorlicach i Tarnowie.

W połowie stycznia odbyło się z inicjatywy Mł. Wszechp. zebranie towarzyskie młodzieży rzemieślniczej niezorganizowanej, połączone z pogadanką. W zebraniu wzięła udział młodzież akademicka. Zebranie nacechowane było serdecznością i miłym nastrojem.

Z ramienia sekcji dramatycznej Mł. Wszechp. odbywają się wieczory żołnierskie w różnych oddziałach wojska. Na wieczory składają się wesołe kuplety i krótkie przedstawienie, treści patrjotycznej. Akcja ma charakter ściśle oświatowy.

Wieczór Św. Mikołaja z tańcami, urządzony przez Mł. Wszechp. w dniu 5 grudnia ub. r. przyniósł dochodu 105 miljonów mkp.

Prof. pos. Wł. Konopczyński złożył na cele Młodzieży Wszechpolskiej w Krakowie 20 miljonów mkp. zamiast wieńca na trumnę śp. ks. ks. Lutosławskiego.

Kol. J. Tabaczyński ustąpił ze stanowiska zastępcy prezesa i członka zarządu z powodu wyjazdu do Warszawy, podobnie jak kol. Tymiński ustąpił z godności skarbnika z powodu wyjazdu na stałe do Lwowa. Skarbnikiem koła obrany został kol. Miecz. Hrabyk, zast. przew. narazie vacat. Prócz tego kooptowano do zarządu kol. T. Sikorę.

Błękitny Bal Młodzieży Wszechp. został z powodu ogólnej ciężkiej sytuacji państwa i akcji sanacyjnej Rządu odwołany. Mł. Wszechpolska wydała odezwę do ogółu młodzieży akad., aby o ile możności ograniczyła urządzanie wystawnych zabaw w tym karnawale. Odezwa ta znalazła uznanie w szerokich kołach społeczeństwa starszego i młodzieży.

Prezydjum Młodzieży Wszechpolskiej w Krakowie wzięło udział w pogrzebie śp. Matki b. Ministra Skarbu p. Wł. Kucharskiego, który się odbył dn. 28 ub. m. i złożyło imieniem Młodzieży Wszechpolskiej wyrazy współczucia p. Ministrowi.

— **Koło Poznańskie.** Komunikat sprawozdawczy za czas od 16. XI. do 15. XII. 1923 r. W okresie sprawozdawczym odbyły się trzy zebrania referatowe. Dnia 28. XI. p. Jarochowski, prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej mówił o „Reformie rolnej“. Dnia 4. XII. prof. Uniw. Pozn. dr. Tadeusz Grabowski wygłosił referat pt. „Juljusz Słowacki jako polityk“. Wreszcie dn. 12. XII. dyrektor Izby Skarbowej w Poznaniu p. Emil Schmidt mówił o współczesnych zagadnieniach skarbowych Rzeczypospolitej Polskiej. Zebrania referatowe wywoływały wielkie zainteresowanie, gromadząc za każdym razem bardzo znaczną ilość członków i gości.

Sekcja pracy społecznej Koła podejmuje na nowo swą działalność. Narazie odbył się szereg zebrań przygotowawczych i instrukcyjnych dla członków sekcji.

Rejestracja b. członków Koła. Zarząd Koła Poznańskiego M. W. przeprowadza obecnie rejestrację wszystikch b. członków Koła i prosi ich o jaknajrychlejsze podawanie swych adresów na ręce Zarządu (Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, pokój 60-61). Rejestracja pozostaje w związku z zamierzonem w najbliższym czasie zawiązaniem Koła Senjorów Młodzieży Wszechpolskiej.

## Środowisko Warszawskie.

— **Żałobna uroczystość w Uniwersytecie.** Dnia 20 stycznia odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległych w obronie Ojczyzny studentów.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnem w kościele Wizytek, które odprawił ks. dziekan Grabowski i na którem okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prof. Szlagowski.

O godz. 12-ej w głównej auli Uniwersytetu odbyła się właściwa uroczystość. Obecni byli rektorzy wyższych uczelni, senat akademicki, oraz rodziny poległych studentów. Przy wejściu senatu orkiestra Akademickiego Koła Muzycznego pod dyrekcją kol. Rybickiego odegrała marsz żałobny Chopina. Następnie chór akademicki pod dyrekcją prof. Maszyńskiego wykonał pieśń Szamotulskiego.

Akademję zagaił J. M. Rektor prof. dr. Ignacy Koschembahr-Łyskowski, który w pięknem przemówieniu zaznaczył, że przedewszystkiem hołd oddać należy matce Polsce, gdyż ona złożyła na ołtarzu Ojczyzny to, co miała najdroższego, t. j. dziecko swoje.

Dzieje walk młodzieży polskiej o niepodległość Polski, jej udział w powstaniach i w wojnie ostatniej, w której ona tak wybitną rolę odegrała, przedstawił prof. dr. Władysław Smoleński. Następnie zabrał głos wiceprzewodniczący Komitetu uczczenia pamięci poległych studentów Uniwersytetu kol. St. Słupecki, który poprosił Rektora o dokonanie aktu odsłonięcia tablicy pamiątkowej..

Odsłoniętą wtedy przez Rektora prof. dr. Koschembahr-Łyskowskiego tablicę z pięknego, białego marmuru, na której wyrytych zostało 109 nazwisk studentów poległych od roku 1918 do 1920, na polu chwały pod Lwowem, Wilnem, Lidą, Radzyminem i Warszawą, poświęcił ks. kan. Grabowski.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu Gomółki przez chór Akademicki i odegraniem poloneza elegijnego Noskowskiego.

— **Odsłonięcie tablicy ku czci poległych studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.** W

Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego odbyła się 17 stycznia uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci studentów Szkoły, poległych w walkach o całość i niepodległość Rzeczypospolitej.

O godz. 10 rano w kościele garnizonowym, przy ul. Długiej, biskup polowy ks. Gall odprawił nabożeństwo żałobne za poległych.

Stosowne pienia na chórze wykonał b. artysta opery w Moskwie — p. Worotyński

Na mszy i uroczystości, prócz akademików, obecni byli: Senat akademicki z Rektorem Sosnowskim i prorektorem prof. Dąbrowskim na czele, w imieniu wojskowości — generałowie Suszyński i Osiński, w imieniu rządu — minister rolnictwa p. Janicki, w imieniu centrali akademickich bratnich pomocy — kol. Jeżewski.

Po mszy w lokalu S. G. G. W. odbyło się odsłonięcie marmurowej tablicy, na której złotemi literami wyryto 35 nazwisk poległych akademików, którymi są: Strzelecki-Oksza Mieczysław, Vorbrodt-Brotowski Wacław, Brzozowski Stefan, Rokoszowski Stan., Woźniakowski Stan., Packiewicz Bron., Wyszyński Aleksander, Nawrocki Mieczysław, Kiersnowski Janusz, Skirmunt Konstanty, Nowodworski Witold, Obrycki Stanisław, Skarżyński Ignacy, Kruszewski Wacław, Kossowski Henryk, Bortnowski Jerzy, Grecki Władysław, Dziewanowski Jan, Komorowski Karol, Ostrowski Stefan, Sławiński-Leliwa Teodor, Hertner Tadeusz, Michalak Marjan, Łowicki Stefan, Szyller Stefan, Tukałło Walery, Tietzman Karol, Kończa Edward, Linowski Stanisław, Uszycki Jan, Pluta Jerzy, Ryx Andrzej, Janicki Jan i Sawicki.

Poświęcenia dokonał ks. biskup Gall. W imieniu Senatu przemówił Rektor prof. Sosnowski, w imieniu wojskowości hołd poległym oddał gen. Osiński, w imieniu studentów kol. Grzymałowski.

## Środowisko Lwowskie.

— **Z Czytelni Akademickiej.** Prace tegorocznego Zarządu Czytelni akademickiej dobiegają końca, gdyż na ostatniem posiedzeniu postanowiono, stosownie do przepisów statutu zwołać Walne Zebranie z końcem stycznia 1924 r. Obecnie Zarząd Czytelni Akad. postawił sobie za główne zadanie opracować i wydać drukiem sprawozdanie za rok swojej działalności oraz za ostatnie wojenne dziesięciolecie.

— **Zebranie koleżeńskie członków „Ogniska".** Dnia 15 grudnia odbyło się doroczne zebranie koleżeńskie koła Czytelni Akad. „Ognisko", obejmującego studentów-Polaków z Rumunji. Na zebranie przybyli liczni przedstawiciele towarzystw akademickich oraz dawni członkowie „Ogniska", którzy życie akademickie już opuścili.

Imieniem „Ogniska" witał gości jeden z członków Zarządu. Odpowiadali mu kol. Tadeusz Piszczkowski imieniem korporacji „Leopolja", oraz kol. Antoni Deryng imieniem Czytelni Akademickiej oraz imieniem innych towarzystw. Mówca podkreślił doniosłe znaczenie idei reprezentowanej przez „Ognisko" łączności i braterstwa wszystkich Polaków, zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej oraz wskazał na konieczność roztoczenia nad niemi staranniejszej opieki ze strony państwa i społeczeństwa.

Zebranie zakończyło się wśród bardzo serdecznego nastroju około godz. 1-ej w nocy.

— **Wieczór autorski Koła Artystycznego Czytelni Akademickiej.** Dnia 9 grudnia 1923 r. odbył się w szczelnie zapełnionej sali Czytelni Akademickiej wieczór autorski, który wypełniły utwory kol. kol. Gerżabka, Królińskiej, Barańskiego i Gamskiej. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała gorąco młodych poetów.

— **Wieczór Fredrowski** urządzony staraniem Koła Artystycznego Czytelni Akademickiej zgromadził dnia 16 grudnia liczne rzesze młodzieży i starszych. Dwie komedyjki, odegrane przez członków Koła, które zyskały sobie gorący poklask wśród zgromadzonych. Wieczór miał charakter pewnego rodzaju inauguracji, stanowiąc zapoczątkowanie działalności Koła.

— **Walka z zalewem żydowskim na medycynie.** Od niepamiętnych czasów utarła się w lwowskiem prosektorjum anatomji opisowej krzywdząca praktyka, że preparacje anatomiczne są wykonywane wyłącznie na trupach chrześcijańskich. Obecnie, gdy warunki pracy naukowej są daleko cięższe niż przed wojną, studenci-chrześcijanie podnieśli żądanie, by wobec braku zwłok medykom-żydom były do nauki dostarczane trupy żydowskie.

Walka o tę zasadę przechodziła w ub. roku ciekawe perypetje. W czerwcu młodzież chrześcijańska wystosowała do Senatu obszerny memorjał w tej sprawie. Zajął się nią ówczesny dziekan wydziału medycznego. Lecz żydowska gmina wyznaniowa milczeniem pomijała wezwania dziekana do porozumienia się. Ponieważ sprawa została niezałatwiona a nadszedł nowy rok szkolny, studenci chrześcijańscy zareagowali czynnie w obronie swego postulatu. Obsadzili drzwi prosektorjum i zorganizowali stały dyżur, który nie wpuszczał żydów. Wobec tej stanowczości medyków, kahał przyrzekł złożyć pisemne oświadczenie, że w dostarczaniu zwłok żydowskich nie będzie stawiał żadnych przeszkód. Lecz skończyło się na przyrzeczeniu.

Dopiero gdy okazało się, że młodzież chrześcijańska niema zamiaru zdjąć dyżurów przy drzwiach, jak długo nie będzie podpisane oświadczenie kahału, żydowscy studenci wpłynęli na gminę wyznaniową, by oświadczenie podpisała.

Żydowska jednak gmina wyznaniowa nie brała na serjo swej deklaracji. Ostrożni studenci dyżurowali więc dalej u wrót prosektorjum, aż wreszcie medycy-żydzi... postarali się o jednego trupa żydówki. Preparowało go 18-tu medyków mojżeszowego wyznania, za co ponoś rzucono na nich klątwą „chajremś". Od 28 lat, jak długo istnieje prosektorjum, był to pierwszy trup żydówki Studenci-żydzi postarali się później o zwłoki jakiegoś żebraka, ale chrześcijanina, wobec czego młodzież polska nie pozwoliła go preparować.

Kilka dni temu nastąpiło w tej drażliwej sprawie zaognienie. Na zwłokach chrześcijańskich przeznaczono pracę kilkunastu czy kilkudziesięciu studentom-żydom. Młodzież chrześcijańska oparła się temu, wobec czego prof. Markowski zamknął prosektorjum, a sprawę skierował do rozstrzygnięcia senatowi.

— **Nowa placówka akademicka we Lwowie.** Z inicjatywy grupki kolegów-filatelistów postanowiono założyć zrzeszenie pod hasłem zjednoczenia Polaków-akademików-filatelistów wszystkich środowisk akademickich tak krajowych jak i zagranicznych. Myśl ta została urzeczywistniona na Konstytuującem Walnem Zgromadzeniu, które odbyło się dnia 18 grudnia 1923 r. Zrzeszenie otrzymało nazwę: Polski Związek Akademików filatelistów" a celem jego jest umożliwienie nawiązania wzajemnych stosunków, by dać możność wymiany zbywających znaczków a zarazem uchronić przed wyzyskiem handlarzy. Po sprawozdaniu komisji statutowej i uchwaleniu statutu, odbyły się wybory. W skład Zarządu weszli kol. Jerzy Zadurowicz jako prezes, kol. Skuła Marjan sekretarz, kol. Tadeusz Zieliński skarbnik, kol. Zacharjasiewicz gospodarz. W końcu upoważniono Zarząd do zawarcia umowy ze spółką wydawniczą „Przeglądu filatelistycznego". Ponieważ do Zarządu należą przeważnie koledzy ze środowiska lwowskiego, przeto Zarząd zawiądamia tą drogą o założeniu Związku, zaś wszelkich informacyj udziela oraz przyjmuje wpisy na członków: kol. Zadurowicz Jerzy, Lwów, ul. Kurkowa L. 5 I p.

## Środowisko Krakowskie.

— **Zjazd Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej** z Uniwersytetów polskich odbył się w Krakowie w grudniu ub. r. Zjazd był bardzo słabo reprezentowany i złożony przeważnie z żydów. Młodzież polska z zadowoleniem dowiedziała się, że Zjazd witał między innymi prof. Kot, znany przeciwnik numerus clausus na Uniw. Jagiell. Młodzież upatruje w tym demonstracyjnym kroku prof. Kota jawne wystąpienie jego przeciw numerus clausus i większości młodzieży polskiej.

— **Centrala Stowarzyszeń Samopomocowych w Krakowie.** Wybory do Prezydjum i Zarządu Centrali odbyły się w drugiej połowie grudnia ub. r. Prezesem został obrany kol. Paszyński, jeden z przywódców studentów Akad. Górniczej. Młodzież krakowska przyjęła wynik wyborów w Centrali z pełnem zadowoleniem, jako gwarancję fachowego prowadzenia spraw samopomocowych w Krakowie. Dotychczas Centrala była terenem walk politycznych, prowadzonych przez lewicę, która stale intrygami i podstępem znajdowała większość w Centrali wbrew faktycznemu stanowi rzeczy wśród ogółu młodzieży. Obecnie młodzież narodowa położyła kres tym anormalnym stosunkom.

— **Walne Zebranie Bibljoteki Słuch. Prawa Un. Jag.** odbyło się w grudniu ub. r. Prezesem obrany został kol. Grzybowski, sekretarzem kol. Rudnicka.

— **Stowarzyszenie Słuchaczów Akad. Górniczej** (S. S. A. G.) Na Walnem zebraniu S. S. A. G. prezesem został kol. Chudoba Edward, wicepr. kol. Grabianowski Roman, sekr. I. kol. Kosiec Adolf, sekr. II. kol. Kuc Wojciech. W łonie S. S. A. G. istnieją sekcje: Bratniej Pomocy, wydawnicza, o działalności zewnętrznej, dochodowa, sportowa, bibljoteczna i aprowizacyjna.

— **Walne Zebranie Akadem. T. S. L.** odbyło się w grudniu ub. r. T. S. L. prowadzi szereg czytelni wiejskich, kursa analfabetów na przedmieściach Krakowa, odczyty wśród żołnierzy i t. d. Działalność Akad. oddziału T. S. L. ma olbrzymie znaczenie dla praktycznego wyćwiczenia młodzieży akademickiej w pracy społecznej.

— **Niezwykła rozprawa sądowa.** Z końcem grudnia ub. r. odbyła się w krakowskiem Sądzie karnym pierwsza rozprawa w sprawie pobicia kol. W. Chołoniewskiej przez p. Kunickiego, stud. U. J. P. Kunicki jest członkiem akad. PPS. i jednym z jego przewódców. Podczas wiecu akad. w Krakowie w sprawie udziału młodzieży w SSS. p. Kunicki pobił ostrem narzędziem kol. Ch. Rozprawa budzi zainteresowanie wśród młodzieży, która niema słów potępienia dla bandyckich metod przewódców socjalistycznych, bijących koleżanki na wiecach akad. Stanowi to również przyczynek dla scharakteryzowania wartości młodzieży socjalistycznej.

— **Wiec prawników U. J.** odbył się w dniu 19 stycznia br. Wiec uchwalił szereg postulatów, mających na cele zorganizowanie wydawnictwa skryptów i ułatwienia studjów przez pomoc naukową. Wiec wybrał osobny komitet pięciu, który zajmie się realizacją uchwał.

— **Koło Lwowskie.** Dnia 26 ub. m. odbyło się zebranie organizacyjne Koła Lwowian, do którego należą studenci Polacy ze Wsch. Małopolski. O celach Koła podamy szersze wiadomości. Ma ono, między innemi, rozpocząć wśród młodzieży akad. propagandę sprawy osiadania po studjach w Wsch. Małopolsce. Prezesem koła wybrany został kol. Hrabyk, zast kol. Chrzanowski Roman, sekr. kol. Małek.

— **Praca społeczna w Straży Narodowej.** W lutym odbędzie się kurs pracy społecznej, na którym najwybitniejsi znawcy tej pracy z obozu narodowego w Krakowie wygłoszą odpowiednie referaty. O szczegółach doniesiemy po rozpoczęciu kursu. Po kursie rozpocznie Straż Narodowa praktyczną pracę społeczną na wsi i wśród robotników.

**Akcja SSS.** Podczas strejku pracowników teatralnych w krakowskiem teatrze im. Słowackiego, komitet organ. SSS. w Krakowie zarządził służbę za-

# Z życia Krakowa.

Wśród młodzieży akademickiej nastąpiło uspokojenie po burzliwych latach powojennych. Trzeba przyznać, że żywioły narodowe, które znalazły się w Uniwersytetach po wojnie w zupełnej mniejszości, przeprowadziły walkę o zdobycie swojego stanu posiadania, z wielką gwałtownością. To nadawało piętno życiu akademickiemu przez dłuższy czas. Nigdzie nie wystąpił ten objaw tak wyraźnie, jak w Krakowie. Najwięcej było tu wpływów nietyle socjalistycznych, ile centrowych z obozu belwederszczyzny Piłsudskiego, popieranej jawnie przez konserwatystów krakowskich. Rozprawa z tym obozem, stanowiła też dla krakowskiego grona obozu wszechpolskiego i narodowego — niemal całą treść życia polityczno-akademickiego. Przeprowadzono ją z pełnem zwycięstwem i powodzeniem.

Dzisiaj mamy w Uniwersytecie tylko dwa obozy: socjalistyczny, około którego zgromadziły się rozbitki z O. M. N. oraz żydzi — a z drugiej strony obóz narodowy, ściśle mówiąc, wszechpolski, obejmujący także koła „odrodzeniowe". Centrum niema.

Polska Młodzież Ludowa nie jest ani ideowo ani organizacyjnie skonsolidowana. Dwa zatem tylko obozy przeciwstawiają się nawzajem w życiu akademickiem, w każdym jego objawie. Obóz socjalistyczny nie posiada wśród młodzieży nigdzie takiej siły, jak w Krakowie. Wynika to stąd, że nigdzie nie są do tego życia dopuszczeni żydzi, którzy w innych środowiskach stanowią odrębną grupę, nie mieszającą się do młodzieży polskiej. U nas, w Krakowie, żydzi już to przez obóz socjalistyczny, już to drogą utartego zwyczaju, korzenie swoje mającego w „tradycji krakowskiej", mają przystęp do wieców, zgromadzeń akademickich i t. d. To daje socjalistom siłę. Właśnie w Krakowie jeszcze panują takie stosunki, że Haszahar, sjonistyczna i skrajnie szowinistyczna organizacja młodzieży żydowskiej, urządza pogadanki na temat zbliżenia polsko-żydowskiego (i dzieje się to w budynku Collegium Novum), zaprasza na nie Klub harcerski młodzieży akadem., którego członkowie zjawiają się oczywiście na pogadankach i — zbliżają się. Jeżeli tak robi klub harcerski — to cóż mówić o P. P. S., O. M. N., Chrz. Zw. Akad. i t. p.?

Ale na całe szczęście dzieje się to wszystko w kole drobnych grupek polskich, nie mających na młodzież wpływu. Szkoda tylko, że w wymienionym wypadku — w kole harcerskim. Obóz młodzieży w zbiorowych wystąpieniach na zewnątrz, staje po stronie obozu wszechpolskiego. Tak się rzecz miała z pierwszym i jedynym dotychczas wiecem akademickim, zwołanym przez ugrupowanie lewicowe w listopadzie ub. r. Po tym wiecu lewica ograniczyła się do papierowych protestów, a prócz tego urządziła nabożeństwo żałobne za śp. prezydenta Narutowicza. Bardzo charakterystyczną dla nowych metod ugrupowań lewicowych była w tym właśnie wypadku anonimowa ich rola. Żadne z tych towarzystw nie podpisało się pod klepsydrę, ogólnikowo tylko mianując się „demokratycznemi kołami młodzieży". Nie wiadomo, czy chodziło tu o obawę niepopularności imprezy, czy też inne tajemne względy odegrały tu rolę. Dobrze jest przypomnieć, że Młodzież Wszechpolska w bardzo nieprzychylnym dla niej nastroju, podpisała jawnie wezwanie na nabożeństwo za ś. p. Niewiadomskiego w lutym ub. r. Cywilna odwaga i poczucie odpowiedzialności za swoje czyny i jawna, choćby nawet błędna, działalność w życiu publicznem — ma wielkie znaczenie wychowawcze dla młodzieży akademickiej i należałoby te wartości w życiu naszem zawsze stosować.

Pozatem młodzież socjalistyczna jest w zupełności skompromitowana swoją rolą w ostatnim strejku generalnym i w wypadkach listopadowych. Nie mówiąc już o wystąpieniach Ciołkosza, Bilskiego et cons. na wiecu og.-akadem., na którym grożono ciemnościami egipskiemi i brakiem wody nietylko społeczeństwu, ale młodzieży tj. własnym kolegom, i tak nie zawsze mającym dach nad głową i dość chleba do ust. Grożono zaś za to, że młodzież chciała pomódz ludności, bez różnicy, całej, w doręczaniu telegramów czy listów. Głos potępienia ze strony młodzieży padł jednak głównie za udział socjalistów w walkach przeciw wojsku.

Młodzież krakowska wie o tem dobrze, kto roznosił karabiny i naboje do użytku motłochu ulicznego — ale poczucie koleżeństwa nie pozwala wskazać publicznie tych z pośród nas, którzy odegrali haniebną rolę oficerów tego motłochu! Ale nie pozwolimy, aby ci ludzie sięgali kiedykolwiek po głos wśród ogółu młodzieży polskiej. Brzydzimy się rękami, które kierowały ślepym mieczem, zbroczonym krwią polskich ułanów!

Pamiętamy, jak to niedawno jeszcze ci sami ludzie, urządzali wiece, mające na celu opowiedzenie się za praworządnośc. i autorytetem władzy, rzekomo zniszczonym w osobie J. Piłsudskiego przez pos. Zamorskiego w jego broszurze amerykańskiej. Dziś część tych ludzi zdała też egzamin z poczucia haseł, któremi walczyła. Dobrze się jednak stało, że młodzież nietylko krakowska, ale młodzież całej Polski mogła się przekonać, kim są ci pomiędzy nią, którzy stoją w obronie czerwonych. Otworzyło to oczy niejednemu, który dał sobie zawieruszyć głowę pięknemi ideami o międzynarodowej solidarności proletarjatu i o szkodliwości silnego poczucia narodowego tj. nacjonalizmu, skoro ten nie bardzo przebiera w środkach, gdy chodzi o reakcję przeciw robocie socjalistycznej.

Marjan Czereński.

stępczą. Obsługiwano maszynerję zakulisową oraz służbę zawiadowczą (garderobę i i.).

**Poranek literacki** „Heljonu" odbył się tu w dn. 3 lutego br. w Teatrze „Bagatela". Sprawozdanie z Poranku podamy obszernie w następnym numerze. Trzeba podkreślić, że „Heljon", jako koło artyst.-literackie, grupujące poetów z grona młodzieży akadem. jest placówką zdrowej i niezarażonej poezji aryjskiej i polskiej o narodowym charakterze. Jako taki spełnia „Heljon" doniosłą rolę w kształtowaniu nowych prądów poezji, tonącej dziś w powodzi feldhornizmu et cons.

## Środowisko Poznańskie.

— **Echa notatki p. t. „Z kasy chorych".** Od sekretarjatu Uniwersytetu Poznańskiego otrzymaliśmy w poruszonej przez nas sprawie pobierania opłat do kasy chorych następujące wyjaśnienie:

„Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego na początku roku akademickiego 1923/24 ustaliło wysokość i rodzaj opłat, które mają być pobierane od studentów. W reskrypcie tym zastrzegło, że żadne inne opłaty poza wymienionemi, nie mogą być przez Uniwersytet pobierane. Ponieważ opłaty na kasę chorych i na ubezpieczenie nie podało wcale Ministerstwo, przeto Uniwersytet, ze względu na konieczność wykonania rozporządzeń Ministerjalnych, nie mógł w bieżącym roku akademickim wprowadzić opłat na pokrycie kosztów leczenia szpitalnego. Nadto kwestja ta nie jest tak łatwą do uregulowania. W ubiegłych latach akademickich, ilość studentów korzystających z Kasy Chorych stale się zwiększała tak, że określić chociaż w przybliżeniu sumy potrzebnej na powyższy cel, nie można byłoby z góry, wobec stałej dewaluacji pieniądza i zwiększających się opłat szpitalnych. Wobec tego pobrana na początku roku akademickiego suma nie wystarczyłaby do końca roku i Uniwersytet w końcu znalazłby się w przykrem położeniu zalegania w zapłacie za rachunki w Szpitalu, bo przecież od Studentów nie można np. co miesiąc żądać dopłat na cel taki. Pokrycie ich z preliminarza budżetowego byłoby naturalnie również niemożliwe, gdyż budżet naszego Uniwersytetu nie przewiduje takiej rubryki, a t. zw. virements (t. zn. pokrywanie wydatku z rubryki w budżecie przeznaczonej na inny cel) są niedopuszczalne. Niektórym ze Studentów opłata ta nie konwenjowała i skarżyli się na nią, twierdząc, że kilka tysięcy kolegów musi opłacać kilkunastu lub kilkudziesięciu chorych, nieraz z własnej winy lub lekkomyślności.

W każdym razie wobec dzisiejszych warunków, opłata ta musiałaby być bardzo wysoka i wynosić zapewne najmniej z 10 miljonów mk., co byłoby na ogół niezamożnej Młodzieży dość wielkim ciężarem finansowym. Kuratorjum opieki nad młodzieżą akad. przekazało tę sprawę Bratniej Pomocy Studentów, wraz z kwotę 100 miljonów marek, z części Studenckiej czesnego.

Z poważaniem

(—) Dr. Salkowski.

— **Bal Prawników** odbędzie się pod protektoratem J. M. Rektora Lisowskiego, dn. 12 lutego br. w Białej Sali Bazarowej. Nie wątpimy, że bal ten przyniesie kasie Koła Prawników pokaźny dochód.

## Środowisko Wileńskie.

— **Pismo akademickie.** Zrzeszenie Kół Naukowych Uniwersytetu Stefana Batorego uchwaliło powołać do życia pismo akademickie, któreby było poświęcone nauce, literaturze i sztuce.

Ma ono być wydawane co kwartał w roku akademickim pod tytułem „Alma Mater Vilnensis", jako nawiązanie do poprzednio wydanej pod tym tytułem Jednodniówki.

Do Komitetu Redakcyjnego zaproszono, na przewodniczącego A. Marcinowskiego, członków: prof. F. Ruszczyca, W. Charkiewicza, R. Rauzego, W. Mohla. Komitet przystąpił do pracy.

## Środowisko Lubelskie.

— **Newa organizacja akademicka.** Do szeregu istniejących wśród młodzieży akademickiej uniwersytetu lubelskiego kół naukowych, religijnych, sportowych, towarzyskich i t. p. przybyło jeszcze jedno, mianowicie „Koło studjów nad kulturą narodową."

Dnia 18 stycznia w auli odbyło się zebranie, przyjającej założeniu Koła młodzieży, które zagaił kol. Stefan Wolski, krótkiem wstępem, charakteryzującym zadania i znaczenie Koła, poczem odczytał zatwierdzony uprzednio przez władze uniwersytetu statut.

Przystąpiono następnie do wyboru członków zarządu i komisji rewizyjnej, wybrani zostali jednomyślnie: do zarządu ks. Kiszkurno, kol. Pruchnicka, Dziemska, Miłkowska i kol. St. Wolski; do komisji rewizyjnej kol. Rusiecki i Aleksander Badian.

# O pomnik dla poległych uczniów w r. 1918.

Podczas walk polsko-ruskich w wsch. Małopolsce, ostatniem miastem, poza Lwowem, a wysuniętem najdalej na zachód, które oparło się najazdowi hajdamackiemu, był Przemyśl. Stąd rozpoczęła się akcja naszych wojsk w obronie Lwowa. Gdyby nie Przemyśl — niewiadomo ,czy Lwów byłby wtedy utrzymał się w rękach polskich obrońców. W obronie tego Przemyśla padło w listopadzie i grudniu wielu, a pomiędzy nimi kilkunastu uczniów gimnazjalnych. Padli w obronie rodzinnego i polskiego miasta. Młodzież Przemyśla chce tym swoim bohaterom wystawić dziś pomnik. W pomoc jej winna iść młodzież akademicka z całej Polski; wielu z nich broniło wszakże Przemyśla i na śmierć tamtych patrzyło. W tej sprawie zamieszczamy odezwę Komitetu.

RODACY!

Przed oczyma wszystkich nas stoją jeszcze wyraźne szeregi młodych orląt, które oderwawszy się od swej codziennej pracy umysłowej i porzuciwszy ławy szkolne, chwyciły w młodzieńcze swe dłonie broń, aby piersią swoją chłopięcą osłaniać zagrożoną przez obłudnego wroga Ojczyznę. Rozumieli oni, że tylko czynem i ofiarą z życia zdołają zadokumentować polskość wschodnich rubieży Rzeczypospolitej!

I młodzież Przemyśla nie pozostała w tyle. Podążyła chętnie na pole bitwy w nadzieji wyparcia wroga. I nie zawiodła się. Wróg został rozgromiony. Część jednak uczniowskiej młodzieży nie doczekała tej chwili i legła na polu chwały.

Dziś, gdy ucichły już surmy bojowe, nie wolno nam zapominać o tych uczniach bohaterach!

Zawiązał się Komitet, mający za cel uczczenie pamięci młodych rycerzyków przez wzniesienie pomnika. Nazwiska ich wyryte na płycie pomnika dawać będą przykład przyszłym pokoleniom młodzieży, jak należy miłować Ojczyznę, jak dla niej się poświęcać

W celu zrealizowania tej myśli Komitet zbiera fundusze i odnosi się do całego społeczeństwa z gorącem wezwaniem, aby dopomogła mu w jego zamierzeniach, składając chociażby najdrobniejsze datki na cele Komitetu. Składki przesyłać należy pod adresem: Przemyśl — Redakcja Ziemi Przemyskiej.

# Wśród pism młodzieży.

Nasza akademicka lewica cierpi obecnie na ostrą manję... naśladowczą. Rozpisał Naczelny Komitet Akademicki wybory do Komitetów Miejscowych — pp. lewicowcy powiedzieli sobie odrazu, że też potrafią wybory rozpisywać i rozpisali wybory do sowjetów akademickich. Ten pierwszy krok tak ich zachęcił, że postanowił snadź sobie naśladować wszystko po kolei — a przedewszystkiem naszego „Akademika".

Oto w Warszawie, poprzedzone szumną reklamą, zjawiło się nowe pismo lewicowe p. n. „Nurt", które stara się pod względem formy zewnętrznej, układu materjału i działów — ba nawet ceny prenumeraty i ogłoszeń być kopją naszego pisma. W swoich zapędach naśladowczych poszli redaktorzy nowego pisma tak daleko, że nawet zachowali tę samą co w „Akademiku" kolejność wymienienia środowisk akademickich w nagłówku pisma, choć ona u nas nie jest bynajmniej alfabetyczna. Pismo nowe jest tak samo dwutygodnikiem, tak samo wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca, ma nawet te same co „Akademik"... godziny przyjęć.

Ale tu już analogje się kończą, gdyż jak się z góry można było spodziewać, pp. lewicowcy naśladować tylko formę potrafią. A treść?

Ton temu pismu nadaje zapewne kol. Wł. Żeleński, sekretarz redakcji a zarazem współpracownik „Kanału Porannego", przeszczepiający metody tej brukowej szmaty do „Nurtu". Towarzystwo zresztą w redakcji ‚Nurtu" — mieszczącej się nawiasem mówiąc w lokalu sekretarjatu głównego P. O. W. — jest najzupełniej dobrane. Redaktorem pisma jest b. redaktor masońskiego „Czynu", kol. Bieńkowski.

„Nurt" zajmuje się głównie zwalczaniem nacjonalizmu i na ten temat umieszcza bodaj z pięć artykułów. Pozytywnie propaguje kult dla ś. p. Prezyd. Narutowicza. Nie bez zdziwienia dowiaduje się czytelnik, że tragicznie zmarły Prezydent, którego zasługi nad elektryfikacją Szwajcarji znajdują żywe uznanie wśród Szwajcarów, ale który w Polsce niczem wybitniejszem się nie zaznaczył, był również i dla Polski postacią „gigantyczną". Czytamy w „Nurcie" w sprawozdaniu z jakiegoś zebrania:

> „Tu mówca wspomina ogrom gigantycznej pracy, jakiej się ś. p. G. Narutowicz jął, powołany na stanowisko ministra robót publicznych, to znów delegata na Konferencję Genueńską, wreszcie w charakterze ministra spraw zagranicznych".

Z większem jeszcze zdumieniem czytamy ustęp, który mówi:

> „Bo rycerzem był wielkiej sprawy, której na imię Polska. Walczył w Jej imię tak samo dumnie, jak walczyli ci z pod Grunwaldu i Cecory".

To już coś wyraźnie zakrawa na pomieszanie zmysłów. Stawianie człowieka, który zrządzeniem wypadku znalazł się na stolcu Prezydenta Rzeczypospolitej i nawet gdyby miał dane po temu, nie miał na to czasu, by się czemkolwiek zaznaczyć, na równi z Jagiełłą i Żółkiewskim — jest chyba szczytem zaślepienia partyjnickiego.

Z dusznej atmosfery „Nurtu", przenieśmy się do zdrowiem tryskającego „Głosu Młodzieży polskich szkół średnich, wychodzącego w Kielcach.

Aż dusza się raduje, gdy widzimy jak zdrowo myśli ta „najmłodsza młodzież". Te kochane chłopaki myślą już poważnie o zagadnieniach narodowych, sposobią się na dzielnych obywateli kraju. Myślą zwłaszcza o morzu polskiem:

> „Uświadamiając sobie to, że zagadnienie — „posiadać szeroki i nieograniczony dostęp do morza, lub nie", to znaczy żyć pełnią życia lub wegetować, być narodem wielkim lub skarłowacieć, — winniśmy swe myśli i czyny skierować ku temu, by naprawić wszystko to, co w przeszłości zostało zepsute, odzyskać to, co stracone. Argumentem wroga jest niemieckość tych ziem, o odzyskanie których nam chodzi, argumentem zaś naszym — ich polska przeszłość i związana z ich posiadaniem lub nie, kwestja naszego bytu lub zguby — kwestja, wobec której bledną wszelkie w tym względzie opinje obcych".

Wydaje mi się, że koledzy z „Nurtu" po przeczytaniu, jak bardzo nacjonalistycznie myśli najmłodsze pokolenie, nabiorą jednak przekonania, że ich antynacjonalistyczna robota zda się, jak powiada przysłowie — psu na buty.

Stop.

# Pisma młodzieży nadesłane do Redakcji.

**a) wychodzące w Polsce.**

„GŁOS MŁODZIEŻY POLSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH" Kielce—Warszawa, rok III. Nr. 10 (24) za grudzień 1923 r.

— „MŁODZIEŻ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA" miesięcznik. Warszawa rok I. Nr. 7 za grudzień 1923 r.; nr. 8 za styczeń 1924 r.

— „PRZYJACIEL MŁODZIEŻY". Pismo Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej". Miesięcznik. Poznań. rok XV. Nr. 1 za styczeń i nr. 2 za luty 1924 r.

— „MŁODY ROBOTNIK". Ilustrowany miesięcznik młodych Polaków. Warszawa, rok II. Nr. 9 (17) za wrzesień (zeszyt oświatowy) i nr. 10—11 (18—19) za październik 1923 r.

— „CZUJ DUCH". Miesięcznik młodzieży harcerskiej. Poznań, rok II. Nr. 12 za grudzień 1923 r.

— „MŁODA POLKA". Pismo poświęcone polskiej młodzieży żeńskiej. Miesięcznik. Poznań. rok IV. Nr. 19 z dn. 15 grudnia 1923 r.

— „HARCMISTRZ". Wiadomości Urzędowe Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego. Warszawa, rok VII. Nr. 1 za styczeń 1924 r.

— „ZEW". Jednodniówka uczącej się młodzieży. Warszawa, styczeń 1924 r.

**b) wychodzące zagranicą.**

— „L'INFORMATION UNIVERSITAIRE". Tygodnik. Paryż, rok III. Nr. 86 z dn. 15 grudnia, nr. 87 z dn. 22 grudnia, nr. 88 z dn. 29 grudnia za rok 1923 i nr. 89 z dn. 5. stycznia, nr. 90 z dn. 12 stycznia, nr. 91 z dn. 19 stycznia za rok 1924.

— „UNIVERSITE DE PARIS". Miesięcznik. Organ „Association Génerale des Etutiants w Paryżu. Paryż, rok XXXV. Nr. 260 za grudzień 1923 r.

— „LE VAILLANT" dwutygodnik. Pismo studentów katolickiech w Liége. Liége, rok XV. Nr. 10 z dn. 9 stycznia 1924 r.

— „GAZZETTINO UNIVERSITARIO". Wychodzi co 10 dni. Neapol, rok IV. Nr. 29 z dn. 1 grudnia. nr. 30 z dn. 11 grudnia, nr. 31 z dn. 21 grudnia za rok 1923 i rok V. nr. 1 z dn. 1 stycznia za rok 1924.

— „STUDENTS". Tygodnik. Organ łotewskiej Rady Studenckiej („Studentu padome") w Rydze. Ryga, rok II. Nr. 13 z dn. 7. grudnia, nr. 14 z dn. 12 grudnia za rok 1923 i nr. 15 z dn. 8 stycznia za rok 1924.

— „ULIOPILASLEHT". Dwutygodnik. Organ oficjalny „Związku Narodowego Studentów Estońskich". Tartu. Nr. 9 z dn. 7 listopada. nr. 10 z dn. 24 listopada i nr. 11 z dn. 14 grudnia za rok 1923.

— „STUDENTSKY VESTNIK". Organ „Ustrzedniho Svazu Czeskoslovenského Studenstva" w Pradze. Praga, rok III. Nr. 35—36 z dn. 22 grudnia za rok 1923.

— „STUDENTSKA REVUE". Miesięcznik, Praga. rok III. Nr. 1 z stycznia 1924 r.

— „POKROKOWY LIST UNIE". Organ „Unie Pokrového Studentsva" (Unji Studentów Postępowych) w Pradze. Praga, rok I. Nr. 10 z dn. 19 grudnia, nr. 11 z dn. 22 grudnia 1923 r. i nr. 12 z 10 stycznia 1924 r.

# SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE.

## Z życia krakowskiego A.Z.S.u.

Dzięki sprzyjającym warunkom jest tegoroczny sezon zimowy w Krakowie bardzo ożywiony. Silne opady śniegowe, rzadko widywane w naszem mieście, pozwoliły na to, że tegoroczny tradycyjny kurs narciarski w Zakopanem w okresie świąt Bożego Narodzenia skończył się tylko formalnie w dniu 31 grudnia; w rzeczywistości zaś liczne rzesze młodych adeptów sztuki narciarskiej kontynuują swe ćwiczenia w zawiłych kunsztach Telemarków i oporów, zmieniwszy tylko stok Gubałówki na stoki lasu Bielańskiego. To też okolice Krakowa roją się od narciarzy, którzy każdą niedzielę i wszystkie wolne w tygodniu chwile zużytkowują na wykształcenie się w swym „fachu". A. Z. S. skrzykuje swoich członków na częste „wyrypy" — czy to blizkie, czy też dalsze, jak Bielsko, Westerów, Babia Góra, lub Zakopane. Ostatnio „odłam" turystyczny sekcji zapisał w swych księgach ładną wycieczkę trzech młodych narciarzy, którzy dotarli prawie do granicy rumuńskiej, zwiedziwszy w przeciągu niecałych dwuch tygodni wschodnie Karpaty, zaczynając od pasma czarnohorskiego. Odbyto również szereg kilkodniowych wycieczek w Beskid i Tatry.

Żywotna sekcja narciarska AZSu nie zasypiała sprawy i na polu urządzania zawodów. Odbyły się one w Krakowie w dniu 13 stycznia, ze startem i metą na Błoniach. W program wchodziły: zawody w biegu: seniorów, juniorów i pań (trasa okrężna ułożona w ten sposób, że pozwalała przedewszystkiem na okazanie treningu w biegu płaskim, „Langlaufie"), a także ładnie zorganizowany i nadzwyczajnie zajmujący dla licznie zebranej publiczności skikjöring (jazda za koniem). Zawody te wykazały znaczne postępy w technice jazdy zwłaszcza u najmłodszych członków sekcji narciarskiej AZS-u

Sekcja łyżwiarska AZS-u urządza kursy dla początkujących i wprawniejszych w jeździe zwyczajnej i sztucznej, a przez ułatwienia, dawane swoim członkom, pozwala nawet najuboższym korzystać z lekcyj, dawanych przez własnych instruktorów.

Sekcja szermiercza AZS-u, która niezależnie od sezonu, może pod wprawnem i fachowem kierownictwem mistrza Linnemanna kształcić swych członków w walce na szable i florety, liczy w tym roku prawie dwa razy większą liczbę członków niż w roku ubiegłym, wykazując znaczne zainteresowanie się tym pięknym sportem. Być może, że świetne wyniki, osiągnięte na ostatnim turnieju wojskowym przez uczniów tej szkoły, stanowią większą jeszcze zachętę do korzystania z cennych lekcyj i wskazówek mistrza Linnemanna.

AZS krakowski nie ogranicza się jedynie tylko do „praktycznego" uprawiania sportów. Celem propagandy sportowej odbyły się staraniem AZS-u liczne odczyty z obrazami świetlnemi z zakresu sportu. Do bardzo udatnych imprez zaliczyć należy przedewszystkiem wieczory poświęcone uczniom i uczenicom szkół średnich. Licznie zebrane rzesze młodzieży świadczyły dowodnie o tem, że propaganda sportu w ich gronie nie pójdzie na marne. Jan K.

## Akademicy polscy na Olimpjadzie zimowej w Chamonix.

W pierwszym dniu (27. 1.) igrzysk olimpijskich w Chamonix, odbyły się zawody łyżwiarskie, w których jako reprezentant Polski wziął udział kol. Jucewicz z warszawskiego A. Z. S.

Najlepszy czas w biegu na 500 mtr. osiągnął Amerykanin Jewtraw — 44 sek.; w biegu 5000 mtr. najlepszy czas miał Finlandczyk Thunberg — 8 m. 39 sek. Rekordy światowe nie zostały pobite. Pierwszy ustanowił w 1914 r. Norweg Miathlessen — $43\frac{3}{5}$ sek., drugi w 1922 r. Norweg Strom — 8 m. $26\frac{1}{2}$ sek.

Jucewicz przybył do Chamonix przed zawodami rano i w godzinę potem, mimo zmęczenia podróżą, stanął do zawodów. W biegu 500 mtr. przybył w $49\frac{3}{5}$ sekund, bijąc rekord polski Papiusa, ustanowiony na 53 sek., bieg 5000 mtr. odbył w 10 m. $5\frac{1}{5}$ sek., bijąc o 20 sek. rekord polski Kuchara.

W wyścigach łyżwiarskich na 1500 i 10 000 mtr. zwycięzcą w pierwszym został Finlandczyk Thumberg — 2 m. $20\frac{4}{5}$ sek., w drugim również Finlandczyk Skutnabb w 18 m. $4\frac{4}{5}$ sek. Rekordy światowe nie zostały pobite.

Jucewicz stawał do obu biegów. Pierwszy odbył w 2 m. $42\frac{2}{5}$ sek., bijąc rekord polski Kuchara o 16 sek., drugi bieg w 20 m. $40\frac{2}{5}$ sek., ustanawiając rekord polski.

W klasyfikacji ogólnej Jucewicz zajął 8-me miejsce na liście.

Jak widzimy zatem Polska zajęła dzięki Jucewiczowi miejsce zaszczytne. Wyniki polskie są wprawdzie znacznie gorsze od najlepszych wyników, osiągniętych na Olimpjadzie, fakt jednak, że Jucewicz postawił aż cztery nowe rekordy polskie dowodzi, że przy częstszej konkurencji z zagranicą, klasa naszych łyżwiarzy będzie się stale poprawiać.

## W sprawie boiska w parku Sobieskiego w Warszawie.

Akademicki Związek Sportowy w Warszawie rozesłał do prasy następujący komunikat:

„Akademicki Związek Sportowy w Warszawie wobec opublikowania listu P. K. I. O., zarzucającego mu postępowanie sprzeczne z zasadami etyki sportowej i społecznej, przyjmuje z zadowoleniem projekt komitetu zwołania sądu polubownego, który rozstrzygnie z jednej strony o słuszności wspomnianych oskarżeń, z drugiej zaś rozpatrzy analogiczne zarzuty, stawiane przez A. Z. S. Polskiemu Komitetowi Igrzysk Olimpijskich.

Wobec tego, że P. K. I. O. prosił Zw. Polsk Zw. Sp. o pośrednictwo w sprawie zwołania sądu polubownego. A. Z. S. ze swej strony zwrócił się z takąż prośbą do centrali polskich akademickich związków sportowych jako instytucji, stojącej na straży etyki sportowej akademików.

Oświadczeniem niniejszem A. Z. S. kończy polemikę prasową, oczekując z całym spokojem wyroku. (—) Wicepr. T. Semadeni. (—) Sekr. Szamota.

## Walne Zebranie A. Z. S. w Poznaniu.

Dnia 20. XI. odbyło się Walne Zebranie AZS. w Poznaniu. Zagaił zebranie prezes A. Z. S. dr. Kolszewski, poczem na przewodniczącego zebrania wybrano kol. Kalenbacha. Sprawozdanie z działalności zarządu składał dr. Kolszewski, sprawozdanie kasowe składał kol. Smulikowski. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum..

Wybory do nowego zarządu dały następujący wynik: Dr. Kolszewski (prezes), kol. kol. Piekarski i Piechocki (wiceprezesi), Stanek (sekretarz), Smulikowski (skarbnik), Wojtkowski (zast. skarbnika), Lange (bibljotekarz).

Nadto w skład zarządu wchodzą kol. kol. Kalenbach (kierownik sekcji piłki nożnej), Starkowski (kier. sekcji tenisowej), Giersz (kier. sekcji lekko-atletycznej), Woliński (kier. sekcji szermierczej), Leitgeber (kier. sekcji krajoznawczej), inż. Weichmann (kier. sekcji wioślarskiej).

# KRONIKA SPORTOWA

## LEKKA ATLETYKA.

— **Wewnętrzny bieg na przełaj** urządził A. Z. S. w Warszawie dnia 16 grudnia u. b. na przestrzeni około 2300 m. Bieg zgromadził 11 zawodników. Jako pierwszy przybył Kostrzewski, 2) Jaworski, 3) Oldak.

— **Słynny sprinter Paddock,** akademik amerykański, ma zamiar na wiosnę przystąpić do pobicia rekordów w biegu na 60 m., 100 jardów i 100 m. Paddock przypuszcza, iż osiągnie na 60 metrów czas 6.5—6.6 sek., na 100 jardów 9.4—9.5 sek., na 100 metrów 10.2—10.3 sek.

## SZERMIERKA.

— **W turnieju szermierczym o mistrzostwo W. P.,** który się odbył w dniach 13 i 14 grudnia w Warszawie, pierwsze miejsce w walce na florety zdobył por. Zabielski z krakowskiego A. Z. S.

Doskonała forma por. Zabielskiego, zjednała mu ogólne uznanie fachowców.

## NARCIARSTWO.

— **Zawody narciarskie S. N. A. Z. S. w Krakowie,** odbyły się dnia 13. grudnia w Krakowie. W biegu senjorów I. klasy (dystans 12 km.) jako pierwszy przybył Kaliciński (A. Z. S.). W biegu senjorów II. klasy pierwszy przybył Artur Reim (A. Z. S.). W biegu junjorów (6 km.) zawodnicy z A. Z. S. zajęli miejsca 1) Münnich, 3) Walczak. W biegu pań: 1) Dubieńska, 2) Pasewiczówna, 3) Popielówna, wszystkie z A. Z. S.

W ski-jöringu wszystkie pierwsze miejsca zajęli zawodnicy z A. Z. S. W biegu senjorów I. kl. — Dr. Macudziński, senjorów II. kl. — Borowski, junjorów — Ferens, wreszcie w biegu pań — Dubieńska.

— **W zawodach narciarskich T. T. N.,** które z okazji 15-lecia Towarzystwa odbyły się dnia 30. grudnia w Zakopanem, trzecie miejsce w biegu senjorów II. kl. zdobył Artur Reim (A. Z. S.)..

— **W zawodach w skoku,** urządzonych przez S. N. P. T. T. dnia 30. grudnia w Zakopanem, drugie miejsce zdobył Kaliciński, skacząc 21 m.

— **Zawody hippiczno-narciarskie,** zorganizowane w Warszawie przez sekcję narciarską A. Z. S. odbywały się przy fatalnych warunkach atmosferycznych. W biegu za jeźdzcem (500 m.) pierwszym był Pawłowski (A. Z. S.), w biegu płaskim pań 1) Czarnocka (A. Z. S.), w biegu za jeźdzcem (1000 m.) 1) Czarnocka (A. Z. S.), 2) Łypaczewski (A. Z. S.), w biegu indywidualnym (1000 m.) 1) Rudnicki (A. Z. S.).

— **Kursy narciarskie w Zakopanem** urządziły krakowska i warszawska sekcja narciarska A. Z. S. w czasie świąt Bożego Narodzenia. Kurs krakowski prowadzili znani narciarze Fächer, Dr. Macudziński i Kaliciński, kurs warszawski trenował pod kierunkiem Denhoff, Czarnockiego i A. Schielego.

— **Zawody międzyakademickie** sekcyj narciarskich A. Z. S. proponowane są na koniec lutego.



# DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

## Chwila teraźniejsza ruchu artystyczno-literackiego na uniwersytecie krakowskim.

W nrze „Akademika" z dnia 15 grudnia ub. r. zamieszczono życzliwie artykuł mój o stosunkach literackich na Uniw. Jagiellońskim u zbiegu lat 1922/23. Szkic mój sięgnął niegrzecznie do gniazda os i poruszył gniewnie sporą ilość trutni, ale od jego napisania „sporo wody w Wiśle upłynęło" i w omawianym sympatycznym światku różnorodne (poważne?) zaszły zmiany. Zarejestruję ciekawsze objawy z przełomu lat 1923—1924.

W obecny rok akadem. wkroczyliśmy „poważnie osamotnieni", bez trzech najbardziej znamiennych poetów. P. J. A. Gałuszka wyjechał do Warszawy, Jul. Przyboś również Kraków opuścił i w życiu tutejszem roli już żadnej nie odgrywa, wreszcie ucichł również zagadkowo Jerzy Braun. Mówią: jego renesansowa natura przechodzi swój okres wymownego milczenia.

Są i dalsze ubytki: opuścił mury uniwersyteckie z tytułem doktorskim Juljusz Feldhorn, usunęła się w znacznej mierze korporacja poetów „Heljon", która prowadzona przez Jarosława Janowskiego przechodzi spokojną erę wegetacji. „Heljon" na luty zapowiada swój doroczny poranek poetycki z udziałem J. Janowskiego, St. Kasztelowicza, J. Kurka, J. Stępowskiego, J. Sztandigera i R. Tuszowskiego. Na Uniwersytecie działa „Heljon" właściwie tylko jako Sekcja artyst.-liter. Koła Polonistów. To ostatnie znowu, pod dzielnem i energicznem kierownictwem Wiktora Dody, kładzie nacisk zwłaszcza na prace Sekcji histor.-krytyczn., gdzie wygłosili już odczyty. J. Janowski o „nowej sztuce", W. Agalstein o Lechoniu, W. Natanson o Edw. Leszczyńskim, a zapowiedziane są dalsze wykłady: J. Brzękowskiego o Iwaszkiewiczu, A. Czermińskiego o Leśmianie i J. A. Szczepańskiego o Słonińskim. W ramach Koła Polonistów krząta się także ruchliwa Sekcja językowa, wiedziona wytrawną ręką Wł. Bryniarskiego.

Punkt ciężkości działania przesunął się jednak wyraźnie na Koło Artystyczno-Literackie. Tu widać rozmach, energję, rzutkość i ideę. Nowy zarząd (prezes Jan Alfred Szczepański, Jan Brzękowski, Adrjan Czermiński) rozwinął ostatnio bardzo żywą działalność. Podjęto nowość na tutejszym gruncie, wieczory przekładów z literatur obcych. Jeszcze w roku ub. zorganizowano „Wieczór poezji murzyńskiej, indjańskiej i nowo-amerykańskiej" (tłum. Józef Streicher), niedawno odbył się pierwszy „Wieczór przekładów z najnowszej poezji francuskiej i włoskiej" (tłum. J. Brzękowskiego, dr. J. Feldhorna i J. Kurka); w projekcie jest tegoż kontynuacja oraz serja przekładów nowej poezji słowiańskiej. Dalej przeprowadziło Koło myśl rzuconą przez organizatorów tutejszego „Tygodnia akademika", urządziło „Rewję poetów" z udziałem J. Brzękowskiego, A. Czermińskiego, J. Kurka, J. Przybosia, J. Stępowskiego i J. A. Szczepańskiego. Działalność odczytową rozpoczęto ciętym pamfletem Brzękowskiego „O młodych poetach Krakowa", kontynuowano cennym odczytem. Jana Kurka „O futuryzmie włoskim", w najbliższych dniach ma mówić A. Polewka na temat „Meyrink i Ewers", na początek lutego zapowiedziano ciekawy i oryginalny odczyt Józefa Edwarda Dutkiewicza (byłego prezesa „Koła") pt. „Człowiek nowoczesny"...

Tutejsze organizacje uniwersyteckie coraz częściej i pewniej wkraczają na szerszą arenę. Taki „Heljon" zdobył sobie wygodną kwaterę w piśmie artystycznem „Wianki" i w dzienniku „Głos Narodu". Drukuje tam swe zręczne i miłe krytyki literackie Janowski (wydał nadto tomik wierszy „Siejba tęcz", tak świetnie zrecenzowany w „Akademiku" z listopada ub. r.), pisze Kasztelowicz, umieszcza czasem swe poezje Kurek. Ten ostatni jest wogóle bardzo czynny i zabiegliwy, a mając niezaprzeczoną dozę talentu poetyckiego, zjednał już sobie szereg zwolenników. Miał efektowny pomysł urządzenia wieczoru swego poematu kosmicznego „Na morzach Astoreth", wykonanie jednak nie zadowoliło, tak recytacją, jak banalnymi przedmowami autora, jak wreszcie i samym utworem, noszącym na sobie zbyt wybitne jeszcze cechy niedojrzałości twórczej. Koło Art.-Lit. wydało swój osobny „Dodatek" (poezje Szczepańskiego, Kurka, Czermińsikego i Dutkiewicza, proza J. Darskiego i J. Żelskiego, kronika) w piśmie warszawskim „Twórczość młodej Polski", dodatek, który naogół spotkał się z przychylną oceną. Pozatem są jak zwykle szerokie plany i szumne zamiary.

Jeśli chodzi o obraz ogólny, o pewną syntezę, należy zwrócić uwagę na dwa objawy: na pewne zbliżenie się obu kierowniczych grup do siebie, kooperację, która obu stronom może przynieść jedynie korzyści— oraz na coraz wyłączniejszą i skuteczniejszą aryjskość twórców. To wogóle fakt ważny i pocieszający. Na całym parnasie polskim następują, wydaje mi się, przesunięcia ku polonizacji. Gdyby do tego doszło, spełniłyby się także wszelkie rozumne i słuszne nawoływania o sztukę narodową (np. Tad. Bielecki w „Głosie Akademickim") — przecież taki Lechoń o tyle jest narodowy, o ile kosmopolitą jest Słoniński lub Tuwim. Młody, zdobywczy Kraków jest pod tym wzgędem dobrą zapowiedzią. Zwycięski sztandar nacjonalizmu nie jest u niego zwinięty i schowany na stryszku mętnych idei, ale jawnie i swobodnie rozwiany, wiedzie myśl i czyn naprzód. Polskość od podstaw odzyskuje współczesną literaturę polską. Suggerujmy się tą wiarą.

Kraków. Jerzy Wieniawa.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
**Kazimierz Garszyński** w Poznaniu.

Czcionkami i drukiem Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.